

Rozmowa z prof. Bogusławem Pawłowskim, antropologiem i biologiem ewolucyjnym **str. 2**



FOT. ADAM JANOWSKI

Ceny kakao są stabilne, ale rosną inne koszty. Słodka branża musi pilnować nie tylko smaku – str. 9

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
10.03.2026

Nr 57 (5815)
Nakład: 4.320 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Maszt w centrum miasta? Mieszkańcy pytają, inwestor odpowiada **str. 4**



FOT. LUKASZ CAPAR

Pośmiertne losy towarzysza Józefa Stalina

Ciało Józefa Stalina zostało spopielone 31 października 1961 r. Urnę umieszczono pod kremłowskim murem, ale wcześniej zalano grubą warstwą betonu **str. 5**

Kraj.
Ceny paliw. Rząd zapowiada działania, PiS chce obniżek **str. 6**

Świat.
Modżtaba Chamenei nowym najwyższym przywódcą Iranu **str. 7**

POMORZE WYPADKI W PRACY WCIĄŻ ZBIERAJĄ ŚMIERTELNE ŻNIWO

Wystarczy jeden błąd, by doszło do tragedii

Wojciech Lesner
Region

W województwie pomorskim w ubiegłym roku doszło do 41 śmiertelnych wypadków przy pracy. Inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy zbadali setki zdarzeń - od upadków z wysokości po amputacje palców przy maszynach. Ich raport pokazuje, że za wieloma tragediami stoją te same błędy: rozrządzenie, brak zabezpieczeń i ignorowanie podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Statystyki przedstawione przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Gdańsku pokazują, że do największej liczby wypadków przy pracy dochodzi w branży przemysłowej i budowlanej. W sumie w ubiegłym roku w województwie pomorskim odnotowano 278 takich zdarzeń. Niestety, aż 41 z nich zakończyło

się śmiercią, a 62 ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu.

- Do wypadków dochodziło najczęściej podczas obsługi maszyn i urządzeń, w wyniku upadku z wysokości podczas budowy i remontów obiektów budowlanych czy upadku z wysokości z rusztowań zarówno w budownictwie, jak i w przemyśle stoczniowym - czytamy w sprawozdaniu Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku.

Tak było w jednej ze stolarni na Pomorzu, gdzie pracujące ostrze piły odcięło poszkodowanemu trzy palce prawej ręki. Materiał cięty był przez pracownika przy uniesionej osłonie tarczy pilarki - ponad obrabiany materiał. Udostępniona pracownikom instrukcja bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze piły tarczowej nie zawierała informacji dotyczących cięcia materiałów o małych wymiarach, które powodują, iż nie jest możliwe obniżenie osłony tarczy piły do wyso-

kości obrabianego materiału. Jak się okazało, poszkodowanego w chwili wypadku zdekoncentrował dźwięk hamującego awaryjnie samochodu ciężarowego na ulicy przebiegającej przy stolarni.

Z danych OIP wynika, że aż 48 proc. wypadków przy pracy na Pomorzu wynika z błędów ludzkich - pracownicy nie noszą ubioru ochronnego lub niewłaściwie posługują się maszynami. Wpływ na liczbę niebezpiecznych zdarzeń miał również często stan psychofizyczny pracownika. Do 35 proc. wypadków doszło przez niewłaściwą organizację stanowiska pracy. W dużej liczbie przypadków zawiły również czynniki techniczne - np. wady konstrukcyjne urządzeń wykorzystywanych w zakładach produkcyjnych. Okazuje się jednak, że niekiedy pracodawcy sprawy wypadków przy pracy chcą „zamieść pod dywan”. ©

Więcej na str. 3



FOT. 123RF

Szczególnie dużo wypadków przy pracy notowanych jest w branży budowlanej

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Dlaczego budzisz się zawsze o godz. 3 nad ranem? Nie jesteś wyjątkiem
- Największe mity o chrapaniu
- Szczepienia przeciw HPV dla seniorów

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Różnice między kobietami i mężczyznami mają głębokie korzenie biologiczne i ewolucyjne

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Bogusławem Pawłowskim, antropolog i biologiem ewolucyjnym.

Jakie są różnice między kobietami a mężczyznami, które z punktu widzenia ewolucji pomagały naszym przodkom przetrwać. Zaczynijmy od wzroku. Kobiety naprawdę widzą lepiej?

Może nie tyle lepiej widzą, ile lepiej rozróżniają kolory czy więcej ich odcieni. Ponieważ geny odpowiadające za widzenie kolorów są na chromosomie X, a panowie mają tylko jeden X (a panie dwa), mężczyźni częściej niż kobiety mają różne zaburzenia widzenia barw. W społeczeństwach zbieracko-łowickich kobietom łatwiej było zatem zbierać jadalne części roślin, które w zależności od stopnia dojrzałości mogły mieć różne barwy. Warto podkreślić, że kiedyś w takich społecznościach to kobiety dostarczały średnio więcej kalorii niż mniej pewne uprawiane przez mężczyzn łowiectwo.

Dotyczy to zresztą szerzej zmysłów. Jeśli chodzi o wzrok, słuch, węch czy dotyk, kobiety są bardziej wrażliwe sensorycznie. Oczywiście mówimy o średnich różnicach, a nie o tym że każda kobieta ma np. lepszy słuch czy węch od każdego mężczyzny.

Skąd biorą się te różnice?

Trzeba się cofnąć bardzo daleko w historii ewolucyjnej, jeszcze sprzed pojawienia się człowieka. U ssaków występuje duża asymetria inwestycji reprodukcyjnych. Samice ponoszą główny koszt reprodukcji - ciąży, porodu i wczesnej opieki nad potomstwem. U człowieka dzieci przez długi czas są bezradne. Nie komunikują się językiem, więc relacja między matką a niemowlęciem opiera się na sygnałach niewerbalnych - płaczu, jakichś wydawanych dźwiękach, gestach czy mimice. W takich warunkach selekcja naturalna sprzyjała większej wrażliwości kobiet na te, cza-



Bogusław Pawłowski: - Nie bardzo rozumiem, dlaczego niektóre kobiety chciałyby się do mężczyzn upodabniać. Do tej gorszej, brzydszej i żyjącej krócej połówki ludzkości

sami subtelne, niewerbalne sygnały.

Czy dotyczy to również słuchu?

Tak. Badania wskazują, że kobiety średnio słyszą lepiej - potrafią wychwycić dźwięki o niższym natężeniu. Szacuje się, że różnica wynosi około dwóch decybeli. W praktyce oznacza to, że kobiety szybciej usłyszą słaby sygnał, na przykład pojękiwanie dziecka.

A jak wygląda kwestia mózgu?

Te różnice dotyczące wrażliwości narządów zmysłów, w głównej mierze związane są ze sposobem przetwarzania informacji w mózgu. Kobiety mają średnio więcej tak zwanej istoty białej, czyli włókien nerwowych łączących różne obszary mózgu i grubsze ciało modzełowate (struktura łącząca obie półkule), a to oznacza lepszą komunikację między półkulami. Na przykład w przypadku przetwarzania dźwięków czy języka mężczyźni częściej wykorzystują głównie jedną półkulę, zazwyczaj lewą. U kobiet aktywność bywa bardziej rozproszona i obejmuje obie półkule. To może zwiększać elastyczność przetwarzania informacji.

Istnieją też obserwacje neurologiczne sugerujące, że lokalne uszkodzenia mózgu częściej powodują poważniejsze zaburzenia funkcji u męż-

czyn niż u kobiet, ponieważ u kobiet te funkcje są bardziej rozproszone w korze mózgowej.

Czy z tym może być związany słynny multitasking?

Częściowo tak. Kobiety lepiej radzą sobie z wykonywaniem kilku czynności jednocześnie. Z punktu widzenia ewolucji ma to sens. Kobieta mogła jednocześnie opiekować się dzieckiem, przygotowywać jedzenie, rozmawiać z przyjaciółką i obserwować otoczenie. Choć przyznam, że czasem ten multitasking bywa przerażający. Widziałem kiedyś kobietę prowadzącą samochód, rozmawiającą przez telefon i poprawiającą makijaż. To już jest nieodpowiedzialny czy niebezpieczny multitasking.

A mężczyźni?

Mężczyźni częściej koncentrowali się na jednym zadaniu. Jeśli polowali, musieli skupić się na śledzeniu zwierzyny i jej ruchu. To mogło sprzyjać rozwijaniu zdolności związanych z percepcją ruchu i orientacją przestrzenną.

Właśnie - orientacja w przestrzeni.

Mężczyźni w przeszłości częściej oddalali się od miejsca obozowiska grupy, ponieważ zajmowali się łowiectwem. To wymagało dobrej orientacji topograficznej.

Kobiety działały zwykle w mniejszym obszarze wokół obozowiska, często w grupie innych kobiet. W takich warunkach ważniejsza była zdolność zauważania detali i rozróżniania drobnych elementów środowiska, na przykład jadalnych roślin czy owoców.

Kobiety są też bardziej odporne na infekcje.

Tak wskazują liczne badania. Estrogeny działają ochronnie na układ odpornościowy. Androgeny, takie jak testosteron, mogą działać immunosupresyjnie, czyli osłabiać odpowiedź immunologiczną. Dlatego mężczyźni częściej zapadają na infekcje i mają wyższą śmiertelność w przebiegu wielu chorób zakaźnych.

Z drugiej strony silniejszy układ odpornościowy ma swoją cenę. U kobiet znacznie częściej występują choroby autoimmunologiczne, czyli takie, w których układ odpornościowy atakuje własne tkanki.

Trzeba też pamiętać o specyfice ciąży. W pewnym momencie organizm kobiety musi tolerować rozwijający się zarodek, który jest częściowo genetycznie obcy. W związku z tym dochodzi do zmian w funkcjonowaniu układu odpornościowego, aby uniknąć odrzucenia zarodka.

Kobiety szybciej reagują też wstrętem na różne rzeczy.

Tak. Mają silniejsze mechanizmy unikania potencjalnych zagrożeń zdrowotnych. Dotyczy to zapachów, pokarmów czy sytuacji mogących prowadzić do zakażenia. Z punktu widzenia ewolucji jest to zrozumiałe, bo kobieta odpowiada nie tylko za siebie, lecz także w pewnym sensie za delikatny rozwijający się w macicy płód czy karmione piersią dziecko.

A empatia i komunikacja?

Badania psychologiczne pokazują, że kobiety średnio osiągają wyższe wyniki w testach empatii poznawczej, czyli zdolności rozumienia emocji innych osób.

Można to interpretować w kontekście opieki nad potomstwem. Niemowle nie komunikuje się językiem, więc opiekun musi bardzo szybko interpretować sygnały emocjonalne i behawioralne. Dodatkowo człowiek jest z natury kooperatywnym opiekunem gatunkiem. W społeczeństwach tradycyjnych opieka nad dziećmi była wspólnym zadaniem wielu kobiet w grupie. W takich warunkach zdolność rozumienia emocji innych osób była bardzo ważna.

A zdolności werbalne?

Badania wskazują, że dziewczynki średnio wcześniej zaczynają mówić i osiągają lepsze wyniki w zadaniach językowych. Od kogo zresztą niemowlę uczy się mówić? Najczęściej właśnie od matki, czyli to kobiety były kluczowe dla powstania języka i jego pielęgnacji.

Kobiety żyją też dłużej.

Biologiczna różnica wynosi około trzech-czterech lat. W Polsce jest większa, bo ponad 7 lat, ale ta „nadwyżka” umiarkowanie mężczyźni wynika już z czynników środowiskowych. Główny powód to dużo wyższy poziom testosteronu u mężczyzn. Z jednej strony może działać immunosupresyjnie, a z drugiej sprzyja podejmowaniu ryzyka. Nie bez znaczenie jest też to, że mężczyźni mają tylko jeden chromosom X. Jeśli pojawi się w nim mutacja, nie ma drugiej kopii, która mogłaby ją zrekomensować.

Patrząc na współczesny świat, nie ma pan wrażeń, że cofamy się w ewolucji?

Nie można się cofać w ewolucji. Ewolucja to proces, który cały czas trwa i zmienia kierunek w zależności od zmieniających się presji selekcyjnych, a te mogą mieć bardzo różny charakter.

Natomiast rzeczywiście żyjemy w świecie, do którego nasz mózg nie był projektowany przez dobór naturalny. Nasz mózg powstał w warun-

kach małych, lokalnych społeczności.

Dzisiaj funkcjonujemy w globalnym systemie, w o wiele większych społecznościach, w których dochodzi do dużej konkurencji o status i zasoby, a to wymaga wielu zabiegów, poświęceń, zdolności społecznych i czasu. W takich warunkach też wiele decyzji reprodukcyjnych zaczyna wyglądać inaczej niż w przeszłości.

Ma pan na myśli spadek liczby urodzeń?

Tak. W krajach rozwiniętych obserwujemy bardzo wyraźny spadek dzietności. Wynika to z wielu czynników: wysokich kosztów wychowania dzieci, aspiracji edukacyjnych i zawodowych, czy właśnie rywalizacji o status społeczny albo o „kuszający”, bardziej komfortowy (nieobarczony odpowiedzialnością za innych) styl życia.

W przeszłości posiadanie dzieci było właściwym naturalnym elementem życia. Dzisiaj jest jedną z wielu możliwych decyzji. W pewnym sensie można powiedzieć, że nasz mózg - ukształtowany w warunkach paleolitycznych - znalazł się w zupełnie nowym środowisku i to zarówno społecznym, jak i technologicznym, do którego nie musi być już dobrze przystosowany.

Powinniśmy dążyć do całkowitego zatarcia różnic między płciami? To jest hasło niesione na sztandarach niektórych ruchów społecznych.

Z punktu widzenia biologii twierdzenie, że różnic nie ma i są wyłącznie wytworem kultury, nie jest poprawne naukowo.

Nie oznacza to oczywiście, że jedna płć jest lepsza od drugiej, mają inne funkcje i zadania. Poza tym, jak już wyszło w naszej rozmowie, kobiety mają wiele przewag nad mężczyznami.

Dlatego czasem z lekką ironią mówię, że nie bardzo rozumiem, dlaczego niektóre kobiety chciałyby się do mężczyzn upodabniać. Do tej gorszej, brzydszej i żyjącej krócej połówki ludzkości. ©©

nasz REGION

REGION

Zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających i substancji psychotropowych usłyszał zatrzymany przez sławieńskich kryminalnych 25-letni mieszkaniec gminy Postomino. W jednym z pomieszczeń zajmowanych przez młodego mężczyznę funkcjonariusze zabezpieczyli łącznie niemal pół kilograma marihuany i amfetaminy. Teraz podejrzanemu grozi do 10 lat więzienia. **TT**



DYŻURNY GŁOSU

Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Po- bożnego 19 oraz pod adre- sem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Na Pomorzu wypadki w pracy wciąż zbierają śmiertelne żniwo

Wojciech Lesner
Temat z pierwszej strony

W województwie pomorskim w ubiegłym roku doszło do 41 śmiertelnych wypadków przy pracy. Państwowa Inspekcja Pracy zbadała setki zdarzeń - od upadków z wysokości po amputacje palców przy maszynach. Raport pokazuje, że za wieloma tragediami stoją te same błędy: rozrządzenie, brak zabezpieczeń i ignorowanie podstawowych zasad bezpieczeństwa.

- Stwierdzone nieprawidłowości wskazują niejednokrotnie na brak elementarnej znajomości przepisów prawa pracy, w tym bezpieczeństwa i higieny pracy, regulujących kwestie prowadzenia postępowania powypadkowego. Kontrole Państwowej Inspekcji Pracy prowadzone w 2025 r. ponownie potwierdzają, że stwierdzane w trakcie kontroli nieprawidłowości wynikają najczęściej z przyczyn ludzkich. Najwięcej nieprawidłowości w działaniu zespołów powypadkowych w zakładach



FOT. 123RF

Z danych OIP w Gdańsku wynika, że aż 48 proc. wypadków przy pracy Owynika z błędów ludzkich

pracy dotyczy tylko częściowego wskazania przyczyn wypadku lub innych przyczyn wypadku niż te, które w postępowaniu kontrolnym wykazał inspektor pracy, nieprawidłowe określanie właściwych środków i wniosków profilaktycznych,

celem ograniczenia podobnych wypadków w przyszłości. Świadczy to o słabym merytorycznym przygotowaniu osób prowadzących postępowanie powypadkowe (w szczególności pracowników służby bhp). W większości kontrolowanych

postępowań zespoły powypadkowe nie uwzględniają w protokołach powypadkowych, naruszonych przez pracodawcę przepisów prawa pracy i zasad bhp. Może to świadczyć o chęci ukrycia części przyczyn, szczególnie „leżących” po stronie praco-

dawcy - czytamy w sprawozdaniu Okręgowej Inspekcji Pracy.

Nawet drobne, na pierwszy rzut oka, niedopatrzona ze strony pracownika, bądź pracodawcy mogą skończyć się tragicznie. Jednym z przykładów śmiertelnego wypadku zbadanego przez inspektorat pracy to upadek poszkodowanego z wysokości podczas montażu instalacji fotowoltaicznej. Poszkodowany wewnątrz hali wspinał się po torze kablowym, aby przełożyć przewód uziemiający pod belką konstrukcyjną dachu hali przez przepust na dach. Wchodząc po torze kablowym spadł z wysokości około ośmiu metrów i w wyniku obrażeń zmarł. Przed zaistniałym wypadkiem poszkodowany poinformował przełożonego o zamiarze przełożenia przewodu uziemiającego. Osoba kierująca pracami wiedziała jakie warunki pracy panowały w tym pomieszczeniu, do którego wejście odbywało się pomiędzy ustawionymi regałami magazynowymi - utrudniało to wniesienie drabiny. Ponadto drabina nie była wyposażona

w prowadnicę pionową, umożliwiającą założenie urządzenia samohamującego, połączonego z linką bezpieczeństwa szelek bezpieczeństwa.

- W związku z ogólną liczbą wypadków przy pracy zgłaszanych do PIP, występujących w każdym sektorze gospodarki, należy stwierdzić, że tylko systematyczne i skoordynowane działania podejmowane przez pracodawców i osoby organizujące pracę innym, powodujące jednakowo priorytetowe traktowanie spraw bezpieczeństwa i higieny pracy oraz pozostałych aspektów funkcjonowania firm, mają szansę spowodować istotne zmniejszenie liczby wypadków przy pracy w naszym regionie - czytamy w raporcie pomorskiego inspektoratu pracy.

W wyniku przeprowadzonych kontroli związanych z badaniem wypadków przy pracy w 2025 roku OIP w Gdańsku skierował dwa wnioski do sądu o ukaranie, nałożył 41 mandatów karnych za 82 wykroczenia, na łączną kwotę 61 100 zł oraz zastosował 4 środki oddziaływania wychowawczego. ©©

Śledztwo w sprawie brutalnego zabójstwa w Ustce przekazane do prokuratury w Bytowie

oprac. Wojciech Frelichowski
Region

Śledztwo dotyczące zabójstwa 42-letniego mieszkańca Ustki i zbezczeszczenia jego zwłok, znalezionej w walizce, zostało przekazane do Prokuratury Rejonowej w Bytowie - przekazała PAP prokurator rejonowa w Słupsku Natalia Gawrych. W sprawie podejrzane są cztery osoby.

Szefowa Prokuratury Rejonowej w Słupsku, Natalia Gawrych, poinformowała PAP, że sprawę zabójstwa w Ustce przekazano do Prokuratury Rejonowej w Bytowie, ponieważ prokurator nadzorująca śledztwo w lutym br. została tam służbowo delegowana. Śledcza dalej poprowadzi sprawę, gro-

madzony jest materiał dowodowy.

Śledztwo zostało wszczęta po tym, jak 7 maja 2025 r., późnym popołudniem w cieku wodnym przy ul. Rybackiej w Ustce przypadkowo osoba zauważyła dryfującą walizkę. Zalarmowała służby, bo poczuła nieprzyjemny zapach. W walizce było ciało mężczyzny w stanie zaawansowanego rozkładu. Sekcja zwłok wykonana dzień później w Zakładzie Medycyny Sądowej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego potwierdziła, że zwłoki należą do 42-letniego mieszkańca Ustki, którego zaginięcie zostało oficjalnie zgłoszone 8 stycznia 2025 r. Mężczyzna zmarł w wyniku rozległych obrażeń głowy.

Jak informowała pomorska policja i Prokuratura Okręgowa w Słupsku, 27 października ub.r.



FOT. KWP W GDAŃSKU

Do zatrzymań ws. zabójstwa w Ustce doszło pod koniec października 2025 roku

do sprawy zatrzymano 27-letnią Milenę M. i 30-letniego Macieja K. Natomiast 41-letni Stanisław

M. oraz 30-letni Jakub G. zostali doprowadzeni z aresztów śledczych w Słupsku i w Gdańsku,

gdzie pierwszy z nich odbywał zastępczą karę pozbawienia wolności, a drugi pozostaje osadzony do innej sprawy o zabójstwo.

Zustaleń w śledztwie wynika także, że 42-latek został brutalnie pobity w jednym z mieszkań w Ustce. Zdaniem prokuratury podejrzani, działając wspólnie i w porozumieniu, zadali mu liczne uderzenia w głowę. Następnie ciało umieścili w walizce i porzucili w rejonie cieku wodnego przy ulicy Rybackiej. Podejrzani znali pokrzywdzonego. Mieli razem pić alkohol, gdy doszło do zbrodni.

W Prokuraturze Rejonowej w Słupsku Stanisław M., Milena M. i Maciej K. usłyszeli zarzuty zabójstwa oraz zbezczeszczenia zwłok 42-latka. Natomiast Jakub G. jest podejrzany o nieudzielenie pomocy.

Podejrzani to osoby bez stałego adresu zamieszkania, pochodzą ze Śląska i z Pomorza.

Troje z nich nie przyznało się do popełnienia zarzucanych im przestępstw. Złożyli obszernie wyjaśnienia, w których każdy zaprzeczył swojemu udziałowi w przestępstwie. Cztery podejrzani częściowo przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wobec wszystkich nadal stosowany jest tymczasowy areszt, przy czym wobec Jakuba G. w związku z inną sprawą, w której jest podejrzany o zabójstwo.

Za zabójstwo grozi kara nawet dożywocia. Za zbezczeszczenie zwłok grozi grzywna, ograniczenie wolności albo kara do 2 lat więzienia, natomiast za nieudzielenie pomocy można stracić wolność na 3 lata. ©©

Mieszkania przy ulicy Płowieckiej. Lokatorzy skarżą się na usterki

Patryk Czerwiński
Słupsk

Mieszkańcy nowych budynków komunalnych przy ul. Płowieckiej w Słupsku skarżą się na liczne usterki i przedłużające się naprawy. Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej oraz Zarząd Infrastruktury Miejskiej zrzucają odpowiedzialność na wykonawcę, samowolne przeróbki lokatorów, a nawet pogodę, przyznając jednocześnie, że część problemów to naturalne skutki osiadania budynku.

W jednym z mieszkań przez osiem miesięcy ciągnęła się procedura ustalenia źródła wycieku i naprawa zalanej ściany. Starsze małżeństwo, jak twierdzi, było narażone na długotrwałe przebywanie w wilgoci i fetorze.

- W łazience nas zalewali. Chodzili, sprawdzali po 10 osób. Ciągle zdjęcia robili i 8 miesięcy musieliśmy się męczyć. Ja tu się przeprowadziłam, żeby mieszkać spokojnie na stare lata. Nie dość, że dużo płacimy to ciągle nerwy. Wilgocią tak śmierdziało, stęchliżną tak. Bo to było mokre, pół ściany zalane - mówi oburzona lokatorka.

ZIM jednak zrzuca winę na innego lokatora.

- W lokalu przy ul. Płowieckiej 2 stwierdzono zalanie, którego przyczyną była samowolna

przebudowa łazienki w innym lokalu (kondygnację wyżej). Lokator ten dokonał nieautoryzowanej ingerencji w instalację odpływu prysznicowego bez poinformowania administratora obiektu i uzyskania zgody wykonawcy. Działania te skutkowały utratą gwarancji na roboty budowlano-wykończeniowe w obrębie przedmiotowej łazienki. W związku z powyższym, formalna odpowiedzialność za usunięcie skutków awarii w lokalu nie obciąża wykonawcy, natomiast spoczywa na najemcy lokalu, który spowodował zalanie - twierdzi Tomasz Kontowicz, specjalista z Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku.

„Buczący” kaloryfer i plama przy drzwiach

Mieszkańcy zgłaszali także awarię „buczącego” kaloryfera w jednym z lokali. Problem zgłoszono przed świętami Bożego Narodzenia, ale dopiero pod koniec lutego wykonawca przystąpił do działania. ZIM wyjaśnia, że usterka była weryfikowana przez wykonawcę oraz dostawcę ciepła, spółkę ENGIE EC Słupsk.

Jako prawdopodobną przyczynę zjawiska wskazano awarię systemu solarnego lub konieczność regulacji ciśnienia w instalacji CO. - W dniu 27 lutego wykonawca, w ramach zobowiązań gwarancyjnych, przystąpił do usunięcia awarii sys-



W jednym z mieszkań na zawilgoconej ścianie zaczyna odpadać farba

temu solarnego oraz regulacji instalacji CO celem wyeliminowania hałasów - dodaje Kontowicz.

Kolejnym problemem jest prawdopodobna nieszczelność rury przy drzwiach wejściowych w jednym z mieszkań, powodująca powiększającą się plamę na ścianie.

- Przy drzwiach zrobiła się plama. Dotykam suche, ale z drugiej strony wilgoć. Prawdopodobnie rozszczelniała się jakaś rura ciepłownicza i nie możemy się doprosić tak naprawdę o naprawę tej rury - mówi mieszkaniak.

ZIM informuje, że zgłoszenie wpłynęło 11 lutego i zostało

przekazane wykonawcy. Po oględzinach pracownik ZIM stwierdził jednak, że to nie wina instalacji.

- Pracownik ZIM wykluczył występowanie nieszczelności instalacji centralnego ogrzewania przy drzwiach do wspomnianego lokalu. Stwierdzono jedynie ślady po miejscowym podmalowaniu ściany farbą o innym odcieniu (malowania nie wykonał Wykonawca) - informuje specjalista.

Faktem jest jednak, od strony mieszkania na tej ścianie wychodzą żółte plamy, świadczące prawdopodobnie o wilgoci.

Podwyżki czynszu

Mieszkańcy zwracają uwagę, że w ciągu zaledwie dwóch lat użytkowania mieszkań czynsze wzrosły, podczas gdy liczne wady budowlane nie zostały usunięte.

Początkowa stawka czynszu wynosiła 11 zł za metr kw. Od 1 stycznia 2025 r. stawka wzrosła do 12,32 zł za m. Kolejna podwyżka nastąpiła 1 stycznia 2026 r., kiedy stawka osiągnęła 12,83 zł.

PGM tłumaczy, że polityka czynszowa musi zmierzać do samowystarczalności finansowej gospodarki mieszkaniowej, a wpływy z czynszu mają

pokrywać koszty eksploatacji, remontów i poprawy stanu technicznego. Dodaje, że wykonawca udzielił 60 miesięcy gwarancji na wykonane prace, a PGM na bieżąco zgłasza inwestorowi (ZIM) wszelkie uwagi dotyczące stanu technicznego budynku.

- W przypadku podjęcia działań przez zarządcę budynku (PGM), które wymagały przeprowadzenia prac ingerujących w strukturę budynku, Inwestor utraciłby prawo do okresu gwarancyjnego udzielonego przez wykonawcę - dodaje Anna Dziuba, kierownik Administracji Zasobów Gminy, PGM w Słupsku.

Zapytany o możliwe błędy konstrukcyjne i plany zlecenia niezależnego przeglądu technicznego, ZIM odpowiada, że taki przegląd już się odbył z udziałem Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego.

W wystąpieniu pokontrolnym, udostępnionym w mediach społecznościowych przez radną panią Renatę Stec, Inspektorat stwierdził brak uchybień w zakresie stateczności oraz wytrzymałości konstrukcji obiektu - zapewnia Kontowicz.

ZIM uspokaja, że występujące rysy i pęknięcia są zjawiskiem normalnym. To konsekwencja osiadania obiektu, co nie stanowi zagrożenia dla użytkowników. ©

Maszt telefonii komorowej wywołuje niepokój. Inwestor tłumaczy

Wojciech Lesner
Słupsk

Budowa stacji telefonii komórkowej przy ul. Tuwima w Słupsku wywołała duże poruszenie wśród mieszkańców. Część z nich złożyła petycję do władz miasta o zablokowanie inwestycji. Inwestor - spółka P4 - uspokaja, że w centrum miasta nie powstanie typowa, wysoka wieża telekomunikacyjna.

Budowę stacji komórkowej przy ulicy Tuwima, pomiędzy centrum handlowym Manhattan a budynkiem Wokulskiego, realizuje spółka P4. Inwestycja wzbudziła zainteresowanie, ale też obawy części okolicznych mieszkańców, którzy zastanawiają się nad jej wpływem na najbliższe otoczenie.

Do sprawy odniosła się Krystyna Danilecka-Wojewódzka, prezydent Słupska. Podkreśliła,



Budowa maszty stacji bazowej P4 przy ul. Tuwima

że obowiązujące przepisy dopuszczają wznoszenie tego typu konstrukcji także w takich lokalizacjach i mimo podejmowanych prób nie udało się zatrzymać inwestycji.

W sprawie budowy stacji bazowej telefonii komórkowej przy ulicy Tuwima zwróciliśmy się do inwestora. Jak zapewnia Paweł Antończyk, ekspert ds.

Public Affairs w spółce P4 (operator sieci Play), konstrukcja, która powstaje w centrum Słupska będzie znacznie niższa niż typowe wieże i maszty telekomunikacyjne.

„Powstanie stacji bazowej w tej części Słupska jest niezbędne dla utrzymania pełnej dostępności nowoczesnych usług dla mieszkańców, firm i in-

stytucji oraz przemieszczających osób i pojazdów. Miasto rozbudowują się, a każdy nowy dom czy budynek to ograniczenie zasięgu, ale bardziej istotny jest drugi parametr czyli wzrost ruchu w sieci. Już nie tylko telefony, tablety i laptopy - także liczniki i podzielniki, bankomaty, terminale płatnicze, nowoczesne samochody i autobusy - nawet elektroniczne tablice na przystankach i kamery na skrzyżowaniach - ilość urządzeń, które komunikują się z internetem mobilnym rośnie lawinowo (...)” - informuje inwestor.

„Proces planowania sieci stacji bazowych wymaga specjalistycznej analizy, uwzględniającej szereg czynników indywidualnych dla każdej lokalizacji - jak ukształtowanie terenu i ewentualne przeszkody, gęstość zaludnienia, lokalizacja szlaków komunikacyjnych czy też możliwości techniczne wybudowania i przyłączenia wieży w danej lokalizacji.

Warto przypomnieć, że każda stacja bazowa jest inwestycją celu publicznego. Jest to szczególnie kategoria inwestycji realizujących określoną funkcję społeczną, do których należą obok infrastruktury telekomunikacyjnej m.in. takie obiekty jak drogi publiczne, linii energetyczne, czy infrastruktura służąca zaopatrzeniu ludności w wodę (...). Stacje bazowe, aby móc dostarczać usługi mieszkańcom lokalizowane są w obszarach, gdzie ludzie mieszkają, pracują - dlatego planowana stacja bazowa znajduje się w pobliżu zamieszkałych obiektów, co jest powszechnym zjawiskiem w skali kraju. Z uwagi na lokalizację stacji, operator wybrał w tym przypadku rozwiązanie maskujące - polegające na montażu niższego obiektu typu lampsite, podobnego do słupa oświetleniowego - zamiast znacznie wyższych: stalowej wieży kratowej lub betonowego słupa typu monobot.

Trzeba pamiętać, że spośród kilkunastu milionów zgłoszeń pod nr alarmowym 112 rocznie, przytłaczająca ilość realizowana jest przez sieć komórkową.

Stacje bazowe operatora Play spełniają określone prawem procedury uruchomienia i normy bezpieczeństwa, zarówno w zakresie planowania przestrzennego jak i prawa budowlanego oraz ochrony środowiska naturalnego - w tym emisji pola elektromagnetycznego (PEM). Każda stacja bazowa przechodzi przed uruchomieniem badanie w zakresie bezpieczeństwa emisji PEM, realizowane przez akredytowane laboratorium, wyniki tych badań są publicznie dostępne. Warto przy tym dodać, że budowa stacji bazowych nie wpływa na wartość nieruchomości - co m.in. pokazało opublikowane w latach 2022-23 podwójne badanie kontrolne realizowane przez Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.” ©

Pośmiertne losy towarzysza Józefa Stalina

Mariusz Grabowski

Ciało Józefa Stalina zostało spopielone 31 października 1961 r. Urnę umieszczono pod kremłowskim murem, ale wcześniej zalano grubą warstwą betonu

Decyzję o usunięciu szczątków Stalina z Mauzoleum Lenina, gdzie zabalsamowane spoczywały od marca 1953 r., podjęto na XXII Zjeździe KPZR, na tym samym, na którym zadekretowano zbudowanie komunizmu w ZSRR do 1980 r. Pojawia się pytanie: dlaczego z pośmiertną peregrynacją ciała wodza czekano tyle lat?

Mauzoleum dla dwóch

Cofnijmy się do chwili śmierci Stalina - 5 marca 1953 r. Oficjalnie zmarł na wylew, ale niewykluczone, że odejście z tego świata ułatwił mu Ławrientij Beria, szef NKWD, zlecając jego otrucie. Władze natychmiast postanowiły, że ciało Słońca Narodów zostanie zabalsamowane i umieszczone obok zabalsamowanych zwłok Lenina.

Jednocześnie Mauzoleum wodza rewolucji miało otrzymać nową, bardziej adekwatną nazwę: „Mauzoleum Lenina i Stalina”. Już 8 marca 1953 r. ciało Stalina wprowadzono na miejsce. Jego pogrzeb był wielką manifestacją, w czasie której straciło życie, w zależności od źródeł, od kilkuset do kilku tysięcy osób. Chcący zobaczyć ostatnią drogę Stalina obywateli stratowali się w gigantycznym tłumie.

Chruszczow oskarża

Blisko trzy lata potem, w lutym 1956 r. rozpoczął się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego - pierwszy zjazd partii zwołany po śmierci Stalina. Jego najważniejszym wydarzeniem był

wyłoszony na zakończenie obrad, na zamkniętym posiedzeniu i bez udziału gości, referat tow. Nikity Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”, którego tematem były kulisy rządów Stalina.

Chruszczow mówił m.in. o brutalności i autorytaryzmie Stalina oraz mechanizmie czystek w latach 1935-1938. „Terror ten był faktycznie skierowany nie przeciwko resztkom rozbitych klas wyzyskiwaczy, lecz przeciwko uczciwym pracownikom partii i państwa radzieckiego (...). Bardzo ciężkie następstwa miała także ta okoliczność, że w ciągu lat 1937-1941 wskutek podejrzliwości Stalina unicestwiono na podstawie oszczerczych oskarżeń wielu dowódców wojskowych i pracowników politycznych”.

Na pomnikach

Swoim referatem Chruszczow rozpoczął okres tzw. destalinizacji. Wypływały coraz to nowe informacje o koszarze, jaki Stalin zgotował milionom ludzi, ale jego ciało - siła bezwładności i strachu - wciąż spoczywało w dwuosobowym Mauzoleum na Placu Czerwonym. Podjęcie decyzji o jego przeniesieniu zajęło władzom sowieckim ponad pięć lat.

Dopiero na XXII zjeździe KPZR podjęła uchwałę o przeniesieniu grobu wodza pod mur kremłowski - „tradycyjne”, jak dowodzono - miejsce pochówku wybitnych Rosjan. Co ciekawe, miejsce pochówku kata narodów obok wybitnych Rosjan nie budzi kontrowersji, w odróżnieniu od Mauzoleum, które zamierzano już kilka razy zlikwidować.

Na grobie Stalina, w formie hermy, codziennie leżą świeże kwiaty. Podobnie jak na jego dwóch innych moskiewskich pomnikach: w Parku Poległych i w Ogólnorosyjskim Centrum



Józef Stalin zmarł 5 marca 1953 roku

Wystawowym (widać go tam z Franklinem Rooseveltem i Winstonem Churchillem).

Jelcyn i Putin

Popularności Stalina w ZSRR (a potem w Rosji) najbardziej zaszkodził nie tow. Chruszczow, ale Borys Jelcyn. To w latach 90., za jego prezydentury, podjęto najdalej posunięte działania w kierunku ujawnienia i oceny spuścizny stalinizmu. Otwarto wówczas część archiwów, doszło do publikacji wielu prac historycznych i wspomnień więźniów z tego okresu, co w znacznej mierze było zasługą działającego wówczas aktywnie Stowarzyszenia Memoriał.

Temat represji i ich oceny stał się przedmiotem publicznej dyskusji. Działania te nie okazały się jednak trwałe i w kolejnych latach podjęte przez Jelcyna decyzje rewidowano. Pojawiające się pomysły, aby Stalina usunąć spod muru kremłowskiego, popularne za Jelcyna, zarzucono. Okazał się zbyt ważny dla budowania politycznej spójności Rosji, budzącej się do neoimperializmu.

Po dojściu do władzy w 2000 r. Władimira Putina, mimo pojedynczych gestów upamiętnienia ofiar stalinizmu, okazało się, że definitywnie roz-

liczenie się ze spuścizną Stalina już nie nastąpi.

Stalinowski kebab

Choć Stalin fizycznie nie żyje od ponad 70 lat, wciąż żyje w rosyjskim mentalu. Najbardziej widać to w mnożących się pomnikach, stawianych jak Rosja długa i szeroka - np. z okazji 70. rocznicy zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej w 2015 r. pomniki Stalina pojawiły się przed siedzibą partii komunistycznej w Lipiecku oraz Penzie. W tym samym roku na anektowanym przez Rosję Krymie odsłonięto pomnik wielkiej trójki - Stalina, Churchilla, Roosevelta, a na uroczystości był obecny ówczesny przewodniczący Dumy Siergiej Naryszkin.

Z kolei popiersie Stalina w obwodzie pskowskim, postawione w 2016 r. jako część muzeum Linia Stalina, ufundowało Rosyjskie Towarzystwo Wojenno-Historyczne, którego prezesem był ówczesny minister kultury Władimir Miedinski.

Lecz pomniki to niejedyny przejaw powrotu Stalina do rosyjskiej sfery symbolicznej. Na bazarach i targowiskach dostępne są pamiątki z wizerunkiem dyktatora - koszulki, matryoski i pocztówki. Przewódca ZSRR stał się więc swobodną marką towarową, na której, na fali nostalgii, można zarobić.

W 2021 r. w Moskwie otwarto bar o wdzięcznej nazwie „Stal'in Doner”. Nad drzwiami wejściowymi witał dumnie portret Josifa Wissarionowicza, a kebaby podawali kelnerzy przebrani w mundury NKWD. Lokal funkcjonował jednak tylko jeden dzień, choć zdążył obsłużyć dwustu klientów.

Obok św. Matrony

Mówiąc o pośmiertnych losach Stalina, nie sposób nie

wspomnieć o sferze religijnej. Tutaj jego obecność też została silnie naznaczona. Oto w styczniu 2024 r. ze znajdującego się w stolicy Gruzji - Tbilisi, Soboru Świętej Trójcy, najważniejszej świątyni Gruzjińskiej Cerkwi Prawosławnej, usunięto wystawioną w Boże Narodzenie ikonę z wizerunkiem Józefa Stalina i Matrony Moskiewskiej, prawosławnej świętej.

Ikona została подарowana Kościołowi przez prorosyjską partię Sojusz Patriotów Gruzji i - co ciekawe - Patriarchat Gruzjińskiej Cerkwi Prawosławnej nie widział w tym niczego budzącego sprzeciw.

Po zapoznaniu się z ikoną specjaliści stwierdzili, że oprócz Stalina na ikonie widnieją Matrona Moskiewska, kanonizowana w 2004 r. To symboliczna postać - w 1941 r., kiedy wojska niemieckie zbliżały się do Moskwy, Stalin miał się spotkać z Matroną, która przekonała dyktatora, aby nie opuszczał stolicy. Ponadto, za jej radą, Stalin miał też zabrać ikonę Matki Bożej Kazańskiej na linię frontu.

Pamiętamy

Cofnijmy się do 5 marca 2025 r., kiedy to w kolejną rocznicę śmierci, grób generalissimusa pod kremłowskim murem został przykryty stertą czerwonych goździków przyniesionych przez jego wielbicieli (uroczystości odbyły się też w innych miastach). Następnie ok. 100 osób, głównie z prokremłowskiej Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, wzięło udział w uroczystym pochodzie.

Obecny był także lider frakcji komunistów w Dumie Państwowej Giennadij Ziuganow. Dopuszczony do mikrofonu mówił m.in. „Dzisiaj jest dzień pamięci generalissimusa Stalina. Epoka Lenina i Stalina uratowała naszą państwowość,

uratowała świat przed nazizmem i faszyzmem i okazała się najbardziej owocna i skuteczna w dziejach nie tylko naszego kraju, ale i ludzkości. Dziś, gdy NATO i Anglosasi wypowiedzieli wojnę światu rosyjskiemu, zmierzając do jego całkowitego unicestwienia, myślę, że wszystkie struktury władzy, począwszy od prezydenta, Rady Bezpieczeństwa, naszego parlamentu i rządu, powinny uważnie przeanalizować, jakie środki zostały podjęte w wielkiej erze radzieckiej, aby zapewnić nam przyszłość”.

Stalinie, ratuj!

Stalin zatem umarł, ale wciąż żyje. Gdy wspomniany wyżej tow. Ziuganow zszedł z zaimprovizowanej trybuny, pojawili się na niej kolejni, jeszcze bardziej radykalni mówcy. Machano czerwonymi sztandarami, skandowano „Sta-lin!”, „Sta-lin!”, niczym na wiecach i masówkach z początku lat 50.

Swoje uznanie dla wodza wyraził także Zachar Prilepin, współprzewodniczący partii Sprawiedliwa Rosja, formalnie opozycyjnej, jednak popierającej Kreml w zasadniczych kwestiach. W jego wpisie (Prilepin jest jednocześnie pisarzem i członkiem zarządu Związku Pisarzy Rosji) pobrzmiwały jednakże pesymistyczne nuty. Stwierdził on, że „pewne siły” ciągną kraj w przepaść. „Józefie Wissarionowiczu, jeśli możesz, zaopiekuj się nami jeszcze raz” - podkreślił.

Czy Stalin wysłucha tej prośby? Kto wie. Komuniści zwalczali religię systemowo, ale jednocześnie tworzyli zręby własnej, z nowym, ateistycznym sztafżem, w którym niczym w krzywym zwierciadle, odbijała się chrześcijańska obrzędowość. Jeśli więc Stalin porzuci swoje wygodne miejsce pod murem Kremla i wróci - nie zdziwimy się.

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

KRÓTKO

WARSZAWA

Odbiorą Ziobrze nie tylko dietę

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty zapowiedział, że we wtorek na prezydium Sejmu postawi wniosek o ostateczne odebranie byłemu ministrowi sprawiedliwości, posłowi PiS Zbigniewowi Ziobrze diety oraz 90 proc. wynagrodzenia. - Będzie dostawał 1350 zł - oświadczył marszałek.

O swojej zapowiedzi marszałek Czarzasty poinformował w poniedziałek na platformie X.

Wniosek ws. nieobecności Ziobry na posiedzeniach

Sejmu Włodzimierz Czarzasty skierował do komisji regulaminowej pod koniec stycznia. Marszałek mówił wówczas, że w momencie, gdy komisja przedstawi mu stanowisko, Ziobro będzie miał czas na odwołanie się od tej decyzji. Następnie marszałek zapowiedział, że przedstawi prezydium Sejmu projekt uchwały o utracie diety parlamentarnej i obniżeniu uposażenia poselskiego do jednej dziesiątej wysokości, czyli 1350 zł brutto miesięcznie.

ZIELONA GÓRA

Spadł balon. Zginęła kobieta



Wczoraj przed godziną 8.00 na ulicę w centrum Zielonej Góry spadł balon turystyczny należący do Aeroklubu Ziemi Lubuskiej. Na jego pokładzie znajdowały się trzy osoby. Jedną z nich, pilotka Aeroklubu Ziemi Lubuskiej Jagoda Gancarek, wypadła z kosza i na skutek odniesionych obrażeń, mimo podjętej reanimacji, zmarła.

WARSZAWA

Spotkanie polsko-holenderskie

Pogłębienie współpracy Polski i Holandii - zapowiedział premier Donald Tusk po spotkaniu w poniedziałek w Warszawie z szefem rządu Królestwa Niderlandów Robem Jettenem. Podkreślił, że docenia wybór Warszawy na miejsce jednej z pierwszych wizyt Jettena po objęciu urzędu premiera 23 lutego. Zaznaczył, że Polska i Holandia mają nie

tylko wspólne interesy czy podobne opinie w sprawach międzynarodowych. Podziękował za zaangażowanie Holandii w ochronę wschodniej flanki NATO, w tym polskiej granicy. - To jest bardzo ważny dla nas znak i będziemy potrzebowali tutaj bardzo intensywnych działań także w przyszłości - dodał premier.

KRYMINALISTYKA

Połączenie analizy DNA, odbitki linii papilarnych i biomarkerów może znacząco zwiększyć wartość dowodową śladów - uważa dr hab. Aneta Lewkowicz, prof. Uniwersytetu Gdańskiego. Naukowczyni jest szefową zespołu, który opracował nową metodę kryminalistyczną. Dzięki tej metodzie z jednej próbki można uzyskać więcej informacji niż dotychczas, co ma usprawnić pracę laboratoriów i organów ścigania.

Karolina Wrońska
Warszawa

Wojna na Bliskim Wschodzie winduje ceny paliw, w poniedziałek przekroczyły 100 dolarów za baryłkę. Minister energii Miłosz Motyka zapowiada, że rząd na razie analizuje sytuację.

- Analizujemy sytuację. Jeśli ceny będą rosły, to rząd będzie podejmował działania - zapowiedział minister energii Miłosz Motyka. Dodał, że decyzje mogą zapaść w tym tygodniu.

Szef resortu podkreślił, że powodem wysokich cen paliw jest „chaos na rynkach i destabilizacja Bliskiego Wschodu”. - Rozmawiałem z ministrem finansów Andrzejem Domańskim, analizujemy sytuację, jeśli ceny będą rosły, to rząd będzie podejmował działania. Nie wykluczamy żadnego scenariusza - powiedział minister energii. - Niewykluczone, że decyzje będą w tym tygodniu - dodał. Pytany o inne możliwe scenariusze, Motyka odpowiedział: Obniżka marży do odpowiedniego poziomu - aby zagwarantować podaż surowca.

Na razie jedyną wprowadzoną przez rząd zmianą jest wydłużenie czasu pracy kierowców cystern do 11 godzin. Taką decyzję podjęło Ministerstwo Infrastruktury na wniosek ministra energii.

Z kolei minister finansów Andrzej Domański pytany o sy-



Miłosz Motyka, minister energii: Jeśli ceny paliw będą rosły, to rząd będzie podejmował działania

tuację na rynku paliw uspokaja, że na razie wojna trwa niewiele ponad tydzień. - Jeżeli ona miałaby się przelożyć na długoterminową sytuację na rynku paliw, to oczywiście trzeba będzie podejmować adekwatne decyzje - mówił Domański w Polsat News. Dodał, że „wachlarz rozwiązań jest szeroki”, a ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie minister energii Miłosz Motyka. Wskazał, że Orlen również pracuje nad swoimi rozwiązaniami.

Sytuację już wykorzystuje opozycja. W poniedziałkowy poranek wiceprezes PiS Przemysław Czarnek, a zarazem polityk wskazany w ubiegłym weekend jako kandydat

„*PiS, prezentując kandydata na premiera w przyszłym rządzie, chce „schorwać” klótnie wewnątrz partii*”

Włodzimierz Czarzasty marszałek Sejmu

Ceny paliw. Rząd zapowiada działania, PiS chce obniżek

tem z ministrem energii i z prezesem Orlenu, o sytuacji na rynku paliw i wszystkie rozwiązania są oczywiście przez nas analizowane i będziemy podejmować, jak zawsze gdy jest taka potrzeba, stosowne działania - powiedział szef resortu finansów.

Zdaniem ekspertów powodem skoków cen ropy na światowych rynkach jest przede wszystkim niepewność związana z sytuacją na Bliskim Wschodzie oraz ograniczeniem ruchu tankowców przez Cieśninę Ormuz.

Już w ubiegłym tygodniu premier Donald Tusk uspokajał, że sytuacja, jeśli chodzi o zapasy paliwa w Polsce, jest stabilna. - Wojna nie ma bezpośredniego wpływu na dostawy ropy naftowej i innych paliw do Polski - zapewnił premier. Wy tłumaczył, że Orlen nie sprowadza żadnej ilości ropy naftowej z Iranu ani przez Cieśninę Ormuz. - Cała struktura dostaw ropy do Orlenu i do Polski jest całkowicie w tej chwili bezpieczna i nie ma mowy o żadnych, nawet najmniejszych zakłóceniach. Szef rządu zaznaczył też, że Orlen użyje narzędzi finansowych, w tym związanych z przykładem z marżą, aby ewentualne skoki cen ropy na giełdach światowych nie odbiły się „w sposób masywny” na cenach paliwa w Polsce. - Nie możemy oczywiście zagwarantować nienaruszalności cen w tym czasie - przyznał premier. PAP

Wybory w KO: Donald Tusk wybrany szefem. W pięciu regionach zmiana na stanowisku przewodniczącego

Oprac. Alina Mazurska
Warszawa

Krajowy komisarz wyborczy KO i wicemarszałkini Sejmu Dorota Niedziela ogłosiła wyniki niedzielnych wyborów wewnątrzpartyjnych.

W niedzielę w Koalicji Obywatelskiej przeprowadzono wybory na szefów powiatów, regionów i przewodniczącego partii. Członkowie KO mogli w wyznaczonych miejscach

wrzucić do urn karty do głosowania od godz. 10 do 18 (w Wielkopolsce do 19).

Jak poinformowała wczoraj Dorota Niedziela, w wyborach wzięło udział 78 proc. członków partii uprawnionych do głosowania. Są to działacze KO, którzy nie zalegają z opłacaniem składek członkowskich.

Na przewodniczącego KO został wybrany dotychczasowy lider partii, premier Donald Tusk. Poparło go 97 proc. głosujących.

Tusk był jedynym kandydatem na przewodniczącego KO.

Dorota Niedziela poinformowała też, że zmiana szefów struktur lokalnych nastąpiła w pięciu województwach. Nowi przewodniczący będą w woj. lubelskim, lubuskim, opolskim, podkarpackim i wielkopolskim.

W Kujawsko-Pomorskim wygrał Tomasz Lenz, Lubelskim - Marta Wcisło, Lubuskim - Marek Cebula, Łódzkim - Cezary Tomczyk, Małopolskim - Aleksander Miszański,

Mazowieckim - Jan Grabiec, Opolskim - Robert Węgrzyn.

W woj. podlaskim przewodniczącym został Krzysztof Truskolaski, pomorskim - Mieczysław Struk, śląskim - Wojciech Saługa, świętokrzyskim - Artur Gierada, warmińsko-mazurskim - Jacek Protas, wielkopolskim - Jarosław Urbaniak, a zachodniopomorskim - Olgierd Geblewicz.

W dwóch regionach zostały złożone protesty wyborcze - na Dolnym Śląsku i w Podkarpackim. PAP

W wyniku pożaru zawalił się budynek obok dworca centralnego w Glasgow

Kazimierz Sikorski
Szkocja

W wyniku olbrzymiego pożaru częściowo zawalił się budynek obok dworca Glasgow Central Station, najruchliwszej stacji kolejowej w Szkocji. Nikt nie zginął. Dworzec został zamknięty, odwołano pociągi.

Pożar wybuchł w niedzielę po południu w sklepie z papierosami elektronicznymi i w ciągu kilku godzin rozprzestrzenił się, doprowadzając do częściowego zawalenia się budynku - przekazała BBC. Konstrukcja pochodziła z 1851 r.

Nie ma informacji o ofiarach - ogłosiła w niedzielę wieczorem szkocka straż pożarna.

BBC podała, że ogień nie przedostał się do budynku dworca centralnego. Stacja będzie jednak zamknięta do odwołania - poinformowała grupa przewoźników kolejowych National Rail. Firma ScotRail ogłosiła, że odwołała wszystkie połączenia planowane na poniedziałek.

Rzecznik Szkockiej Straży Pożarnej: „W szczytowym momencie na miejsce zmobilizowano 18 wozów strażackich i specjalistycznych sił, w tym trzy pojazdy z podwieszonym podwoziem i wodny zespół ratownictwa”.

Właściciele kilku firm mieszczących się w budynku ogarniętym pożarem, w tym kawiarni i salonu tatuażu, napisali w sieciach społecznościowych, że zostały one zniszczone. Z powodu pożaru ewakuowano gości pobliskiego hotelu Voco Grand Central - poinformował zarząd hotelu. PAP



W szczytowym momencie do opanowania ognia wezwano 18 wozów strażackich i specjalistycznych

Modżtaba Chamenei nowym najwyższym przywódcą Iranu

Oprac. Anna Nagel
Iran

Irańskie Zgromadzenie Ekspertów mianowało Modżtabę Chameneia, syna zabitego w amerykańsko-izraelskich atakach ajatollaha Alego Chameneia, na stanowisko najwyższego przywódcy kraju.

56-letni Modżtaba Chamenei nosi średni rangą tytuł duchowny w szyckim islamie - hodżatoleslama, niższy od ajatollaha i wielkiego ajatollaha. Jest znany z bliskich, pielęgnowanych od dziesięcioleci powiązań z Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC). Przez lata był kluczowym łącznikiem między ojcem a dowódcą tej formacji. Syn Alego Chameneia, zabitego w trwających od 28 lutego atakach USA i Izraela na Iran, był jednym z głównych kandydatów na nowego najwyższego przywódcę islamskiej republiki, choć panująca w kraju ideologia nie pochwała zasady dziedziczenia tej funkcji.



Modżtaba Chamenei zastąpił swojego ojca ajatollaha Alego Chameneia, który zginął w atakach Izraela i USA, na stanowisku najwyższego przywódcy kraju

Według doniesień amerykańskiego dziennika „New York Times” z początku marca, Ali Chamenei miał przekazać swoim zwolennikom sprzeciw wobec dziedziczenia stanowiska najwyższego przywódcy.

Wcześniej w niedzielę Mohsen Hejdari, przedstawiciel prowincji Chuzestan w 88-osobowym Zgromadzeniu Ekspertów, oświadczył, że wyboru dokonano zgodnie z zaleceniem

Alego Chameneia, który mówił, że jego następcą powinien być „nienawidzony przez wroga”, a nie przez niego chwalony.

Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej, zwany także Gwardią Rewolucyjną, zadeklarował w niedzielę lojalność wobec Modżtaby Chameneia - poinformowała agencja AFP, cytując komunikat IRGC.

„Są gotowi do całkowitego posłuszeństwa i poświęcenia,

aby wypełnić boskie nakazy” - napisano w komunikacie. Przyjęte wierności najwyższemu przywódcy złożyły także irańskie siły zbrojne.

Sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu Ali Laridżani wezwał do jedności wokół nowego najwyższego przywódcy. Jak stwierdził, Zgromadzenie Ekspertów wybrało syna Chameneia pomimo gróźb ze strony USA i Izraela. Laridżani ocenił, że nowy najwyższy przywódca może kierować krajem w obecnych warunkach.

Prezydent USA Donald Trump powiedział w niedzielę stacji ABC, że następnym przywódcą Iranu nie przetrwa zbyt długo, jeśli nie będzie miał poparcia Waszyngtonu. Wcześniej w czwartek Trump przyznał, że syn Chameneia jest dla niego nie do przyjęcia.

Izrael zapowiedział z kolei, że nowy najwyższy przywódca Iranu - niezależnie od tego, kto nim zostanie - automatycznie stanie się celem dla jego sił zbrojnych. PAP

REKLAMA

0011460159

ENERGIA JAKO IMPULS ROZWOJU

Transformacja energetyczna coraz wyraźniej przestaje być wyłącznie wyzwaniem klimatycznym. Dla gospodarki – zwłaszcza tej o silnych fundamentach przemysłowych – staje się warunkiem bezpieczeństwa, stabilności i dalszego rozwoju. Właśnie w tym kontekście temat energii zajmie jedno z kluczowych miejsc podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego 2026, który w kwietniu odbędzie się w Katowicach.

Regiony, takie jak Śląsk, znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Skoncentrowany przemysł, rozbudowana infrastruktura energetyczna i ciepłownicza oraz duża gęstość zaludnienia sprawiają, że decyzje podejmowane w obszarze transformacji mają tu szczególną wagę. To właśnie w takich miejscach najlepiej widać, że transformacja energetyczna to proces systemowy – obejmujący nie tylko źródła wytwarzania, ale również sieci, ciepłownictwo, paliwa, inwestycje i bezpieczeństwo dostaw.



Jednym z głównych tematów debat EEC 2026 będzie transformacja jako energia dla gospodarki – rozumiana jako impuls modernizacyjny dla przemysłu, infrastruktury i usług. Przedstawiciele sektora energetycznego, w tym **Grzegorz Lot**, prezes zarządu TAURON Polska Energia, będą dyskutować o tym, jak łączyć transformację z utrzymaniem konkurencyjności przedsiębiorstw oraz stabilnością systemu energetycznego w regionach przemysłowych. Szczególne miejsce zajmie także transformacja sektora ciepłowniczego – obszaru

kluczowego z punktu widzenia miast i regionów. Modernizacja systemów ciepłowniczych, odejście od wysokoemisyjnych źródeł, inwestycje w nowe technologie i poprawa efektywności energetycznej to dziś nie tylko wymóg regulacyjny, ale realny warunek bezpieczeństwa energetycznego i przewidywalności kosztów dla odbiorców końcowych. W regionach, takich jak Śląsk, ciepłownictwo pozostaje jednym z filarów lokalnej infrastruktury krytycznej. Debaty kongresowe obejmą również temat miksu energetycznego i jego ewolucji.

Odnawialne źródła energii, energetyka wiatrowa na lądzie i offshore, biogaz, paliwa alternatywne czy wodór będą analizowane w kontekście ich roli w systemie. Wśród potwierdzonych uczestników znajdzie się m.in. **Marcin Białek**, prezes zarządu Biogas System i wiceprezes Izby Gospodarczej Biogazu i Biometanu, który od lat wskazuje na potencjał biogazu jako stabilnego, lokalnego źródła energii wspierającego transformację i bezpieczeństwo dostaw. W miksie energetycznym swoje miejsce zajmie również energetyka jądrowa – trakto-

wana jako jeden z elementów systemu, uzupełniający OZE i zwiększający odporność energetyczną kraju. Dyskusja obejmie zarówno duże projekty jądrowe, jak i perspektywę małego atomu, w tym kwestie local content i udziału krajowego przemysłu w realizacji inwestycji. Transformacja energetyczna to jednak nie tylko źródła energii, lecz także infrastruktura. Inwestycje w sieci przesyłowe i dystrybucyjne, modernizacja infrastruktury krytycznej oraz rozwój zaopiecznia technicznego będą istotnym wątkiem rozmów. W tym kontekście głos zabiorą także przedstawiciele sektora wykonawczego i infrastrukturalnego, w tym **Maciej Olek**, członek zarządu Budimeksu, odpowiedzialny za budownictwo kolejowe, energetyczne i przemysłowe – obszary kluczowe dla powodzenia transformacji w skali kraju i regionów. Nie zabraknie również międzynarodowej perspektywy. Udział w debatach zapowiedziała **Olga Sypuła**, Vice President i Regional Manager Central Europe w European Energy, co pozwoli

spojrzeć na transformację energetyczną przez pryzmat doświadczeń rynków europejskich oraz porównać tempo i modele zmian. Ceny energii – jeden z najbardziej wrażliwych tematów ostatnich lat – pojawią się w dyskusjach jako efekt zachodzących procesów. Transformacja nie jest bowiem celem samym w sobie, lecz drogą do większej stabilności systemu, przewidywalności kosztów i odporności gospodarki na zewnętrzne wstrząsy. Właśnie dlatego rozmowy podczas EEC 2026 będą koncentrować się na długofalowych konsekwencjach podejmowanych dziś decyzji inwestycyjnych. Europejski Kongres Gospodarczy od lat pełni rolę platformy dialogu pomiędzy biznesem, administracją, samorządami i środowiskiem eksperckim. W 2026 roku rozmowa o energii i transformacji będzie miała szczególny wymiar – jako debata o przyszłości regionów przemysłowych, bezpieczeństwie energetycznym i tym, jak skutecznie połączyć ambicje transformacyjne z realiami gospodarki.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,70

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,75

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,94

JEN
100 JPY

2,34

DANE WG NBP Z DNIA 09.03.2026, G. 12:00

ENERGETYKA WOJNA USA Z IRANEM TO KOLEJNY ARGUMENT DLA POLSKI

Nie możemy się uzależnić

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Wojna i rosnąca niepewność przyspieszają decyzje energetyczne. Polska chce budować własne zaplecze technologiczne i przemysłowe, ograniczać zależność od importu i zwiększać udział krajowych firm w transformacji.

Podczas II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska mówiła o strategii do 2050 roku, wsparciu dla MŚP oraz zmianach w unijnej polityce klimatycznej, które mają odciążyć gospodarkę.

Wojna i niepewność przyspieszają zmiany. Polska chce budować własne zaplecze energetyczne

W obliczu narastających napięć geopolitycznych i otwartego konfliktu na wschodzie, który już dziś ma odczuwalne konsekwencje gospodarcze, zapytaliśmy ministra klimatu i środowiska Paulinę Hennig-Kloskę, jak w tych warunkach rząd zamierza realizować swoje plany i jaką rolę ma w nich odegrać sektor energetyczny.

- Tylko upewnia nas w przekonaniu, że dzisiaj stawianie na lokalne rynki, skracanie łańcuchów dostaw, zabezpieczanie procesów technologicznych bliżej, tu w Europie, z partnerami europejskimi w ramach Unii Europejskiej, ale także tu w Polsce, jest zasadnym kierunkiem - mówiła podczas II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej.

Minister wskazała, że obecna sytuacja geopolityczna wzmacnia potrzebę budowania większej niezależności energetycznej i gospodarczej opartej na krajowych firmach i europejskiej współpracy. Podkreśliła, że transformacja powinna nie tylko uniezależnić od importu surowców, ale też wzmacniać krajowe kompetencje technologiczne i przemysłowe.

- Byliśmy przez lata i jesteśmy wciąż dość znacznie uzależnieni od importowanych paliw kopal-

nych, gazu, ropy, także węgla i jako kraj, i jako wspólnota europejska nie możemy zamieniać jednego uzależnienia od drugiego w procesie transformacji, czyli zamieniać uzależnienia od surowców energetycznych na uzależnienie od technologii obcych. Stąd ten projekt rządu Local Content, realizowany sukcesywnie od dwóch lat, również przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska, daje już wymierne efekty, bo w transformacji energetycznej, w produkcji farm wiatrowych na lądzie, na morzu, polskie przedsiębiorstwa mają swój istotny wkład - podkreślała Hennig-Kloska.

Polskie firmy produkują już kluczowe komponenty. Rozwój inwestycji buduje kompetencje technologiczne

Na pytanie, jak w wymierny sposób można podsumować dotychczasowe efekty zwiększania udziału krajowych firm w inwestycjach energetycznych, wskazała, że w przypadku energetyki wiatrowej na lądzie udział polskich przedsiębiorstw jest już bardzo wysoki i sięga około 80 proc., czyli wyraźnie powyżej standardów przyjmowanych w wielu gospodarkach.

- Jeżeli chodzi o offshore, zaczęliśmy pierwszy projekt około 30%, ale nasze przedsiębiorstwa dostarczają surowce, projekty, gotowe komponenty.

Zwróciła uwagę, że w Polsce działają już zakłady produkujące m.in. maszyny do największych turbin morskich, a także okablowanie, wirniki czy gondole. - To już produkowane jest w Polsce przy udziale naszych pracowników, naszych inżynierów, naszych naukowców - zaznaczyła.

Dodała, że rozwój tego typu inwestycji otwiera także przestrzeń do budowy własnych kompetencji technologicznych. Jako przykład wskazała powstającą w Polsce, w Żarnowcu, jeden z największych magazynów energii w Europie. Podkreśliła, że takie podejście wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne i pozwala budować bardziej niezależny, oparty na krajowych zasobach system energetyczny.



Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska, podkreśliła, że w ubiegłym roku Polska wyprodukowała ponad 31 proc. energii z OZE

Wiatr, słońce i wodór w centrum zmian. Strategia do 2050 roku wyznaczy tempo transformacji

Na pytanie o cel, jaki Polska chce osiągnąć w najbliższych latach w zakresie rozwoju odnawialnych źródeł energii, minister

wskazała, że rząd kończy prace nad kompleksową strategią energetyczną sięgającą do 2050 roku. Dokument ma określać tempo wzrostu produkcji energii z OZE oraz kierunek odchodzenia od paliw kopalnych.

Jak wyjaśniła, transformacja będzie polegała m.in. na stopnio-

wym zastępowaniu bloków węglowych - częściowo gazem, a częściowo bezpośrednio odnawialnymi źródłami energii. Istotną rolę ma odegrać równoważenie produkcji energii z wiatru i słońca, a także rozwój biogazu, biometanu oraz technologii wodorowych.

Minister zwróciła uwagę, że w Polsce rozwijane są już konkretne projekty wykorzystujące nowe technologie. Jako przykład wskazała podpisaną niedawno umowę z firmą PESA na budowę demonstratora pociągu napędzanego hybrydą wodorowo-elektryczną, który ma być wykorzystywany na trasach nieelektryfikowanych.

Podkreśliła, że strategia, która ma zostać przyjęta w drugim kwartale roku, wyznaczy ścieżkę rozwoju mocy odnawialnych źródeł energii w taki sposób, aby proces dekarbonizacji przebiegał w odpowiednim tempie, a jednocześnie pozostawał bezpieczny dla gospodarki i gospodarstw domowych.

Małe i średnie przedsiębiorstwa mogą liczyć na wsparcie

W odpowiedzi na pytanie o konkretne działania Paulina Hennig-Kloska wskazała, że od początku polskiej prezydentury w Radzie UE podjęto starania na rzecz „przemodelowania” polityki klimatycznej Wspólnoty. Celem tych działań ma być przywrócenie większej konkurencyjności europejskich - w tym polskich - gospodarek, które w ostatnich latach mierzyły się z rosnącymi kosztami transformacji.

Jak zaznaczyła, rozmowy prowadzone z partnerami z innych państw członkowskich doprowadziły do zapowiedzi rewizji unijnych regulacji dotyczących systemu handlu emisjami. W najbliższych tygodniach Komisja Europejska ma przedstawić dokument obejmujący przegląd dyrektywy o ETS1 i ETS2.

Jak tłumaczyła, nie jest to wyłącznie techniczna korekta unijnych regulacji, lecz próba ograniczenia ich kosztów - zarówno dla przedsiębiorstw, jak i dla zwykłych odbiorców energii.

- Jeżeli chcemy dużo wydawać w tej chwili na zbrojenia, żeby w tym trudnym, dynamicznym, geopolitycznym czasie Europa się zbroiła i chcemy obniżyć koszty tych zbrojeń, to chcemy przemysł zbrojeniowy zwolnić właśnie z kosztów emisyjnych - dodała Hennig-Kloska. ©



Forum relacjonowali dziennikarze „Głosu Szczecińskiego” i Strefy Biznesu

ZYWNOSĆ CENY KAKAO SĄ STABILNE, ALE ROSNĄ INNE KOSZTY

Słodka branża musi pilnować nie tylko smaku

Katarzyna Zawada
katarzyna.zawada@polskapress.pl

Tysiące pracowników, kilkadziesiąt rynków zbytu. Biznes słodczywy, mimo trudności, wciąż ma się dobrze. Na krajowym podwórku od lat istnieją marki, które konsumenci znają i cenią ich jakość. Jak zatrzymać wiernego do tej pory klienta na dłużej? - Bardzo ważne jest to, aby być odpowiedzialnym, rzetelnie informować, inspirować i ciekawić - przekonuje Jan Kolański, prezes i założyciel Colian, uznanej marki w branży spożywczej.

Katarzyna Zawada: Czy ostatni rok firma może zaliczyć do udanych?

Jan Kolański: Z pewnością nie był to łatwy okres. Biznes słodczywy mierzył się z wyzwaniami, związanymi z cenami surowców kakaowych, które wymagały od nas dużej ostrożności przy podejmowaniu wielu decyzji - zarówno tych strategicznych, jak i codziennych, operacyjnych. Jednak dla mnie 2025 rok okazał się wyjątkowy z dwóch bardzo ważnych powodów. Po pierwsze, 6 maja ogłosiliśmy włączenie do Grupy Colian niemieckiego producenta okazjonalnych wyrobów czekoladowych - Gubor Schokoladen. To duży sukces naszego zespołu, który już od kilku lat poszukiwał możliwości dalszego rozwoju na arenie międzynarodowej. Zależało nam na bliskim sąsiedztwie z Polską i doskonale uzupełniającym ofertę Colian portfolio produktowym. Dzięki tej transakcji jesteśmy już bezpośrednio obecni na pięciu rynkach.

Jakie są zatem cele na 2026 rok?

Strategia rozwoju Colian na najbliższe lata zakłada równoczesny rozwój kluczowego rynku krajowego i dynamiczną ekspansję zagraniczną. Obecnie sprzedaż poza Polską wynosi w Colian 70 proc. Jednocześnie będziemy dalej aktywni lokalnie w Polsce, Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii i Irlandii. Posiadamy tam swoje struktury i intensyfikujemy

działania sprzedażowe. Nasze marki są znane, lubiane i cenione za wysoką jakość. Dzięki dbałości o dobry skład i tradycyjne receptury cieszą się one dużym zainteresowaniem konsumentów w wielu krajach. Skupiamy się więc na zwiększaniu oferty globalnej i jej promocji. Co roku jesteśmy obecni m.in. na targach ISM w Kolonii. Tegoroczna edycja była bardzo udana. Zaprezentowaliśmy szeroką ofertę produktów całej Grupy Colian, w tym również wyrobów sezonowych.

Nasza oferta musi być dostosowana do różnorodnych upodobań i wymagań kulturowych. Obecnie zagraniczne portfolio budowane jest w oparciu o markę parasolową Goplana, która obejmuje szeroki asortyment produktowy, m.in.: ciastka i praliny Coolky (w Polsce znane jako Jeżyki), wafle Family's (Familijne), wafle Albi (Grzeški) oraz cukierki Toffino. Równolegle promujemy wyroby premium Lily O'Brien's, Elizabeth Shaw oraz szeroką propozycję słodczy okazjonalnych Gubor Schokoladen.

Promocja innych marek to jedno, ale ich eksport to drugie. Ten chyba ma się dobrze, prawda? W jakich krajach wasze wyroby cieszą się szczególnym uznaniem?

Ostatnio jedna z naszych obserwatorek w mediach społecznościowych przesłała nam zdjęcia produktów z logo Goplana z wyspy Barbados w Ameryce Środkowej. Na sklepowych półkach znalazła tam m.in. praliny Sliwka Plum in Chocolate (w Polsce to Śliwka Nałęczowska) oraz Coolky (ciastka Jeżyki). To bardzo miłe, że nasze działania są zauważalne i przynoszą zamierzone efekty - produkty możemy znaleźć w wielu zakątkach świata. Kraje, w których jesteśmy najbardziej aktywni, to Holandia, Ukraina, Stany Zjednoczone, Chile, Niemcy, Brazylia, Słowacja i Maroko. Z kolei wśród najbardziej popularnych produktów za granicą znajdują się Czekoladki z Klasą, cukierki Toffino, wafle Alibi (Grzeški) oraz galaretki w czekoladzie od Goplany.



FOT. COLIAN

- Nasza oferta musi być dostosowana do różnorodnych upodobań i wymagań kulturowych - przekonuje Jan Kolański

Ceny kakao nie są już takie, jak kiedyś, zmienia się też nieco cały „słodki” przemysł. Do tego dochodzi kwestia opłaty cukrowej. Z jakimi wyzwaniami jeszcze trzeba się mierzyć?

Ceny kakao w ostatnich miesiącach stabilizują się, co bardzo nas cieszy, ale wciąż nie osiągnęły poziomu sprzed kilku lat. Obecnie dużym wyzwaniem dla sektora są także rosnące koszty pracy, energii i usług oraz nowe regulacje prawne i środowiskowe. Branża napojowa mierzy się z systemem kaucyjnym, który dopiero wszedł w życie. Społeczeństwo wciąż uczy się nowych nawyków związanych ze składowaniem pustych opakowań, co wymaga czasu i edukacji konsumentów.

Wasze marki są już trochę zakorzenione w świadomości klientów, szukających czegoś słodkiego lub orzeźwiającego na półkach. Macie plany na wprowadzanie nowych produktów, czy lepiej pozostać wiernym temu, co sprawdzonych?

Kultowe i cenione przez konsumentów słodczy Colian pozostaną w ofercie i nadal będą aktywnie promowane w różnych kanałach sprzedaży. Pozostaniemy wierni temu, co jest już sprawdzone, nie oznacza to jednak, że nie pojawiają się nowości. W najbliższych miesiącach planujemy kilka ciekawych debiutów rynkowych. Lubimy za-

skakiwać. Na ten moment nie mogę więcej zdradzić.

Zagraniczna działalność firmy to też inne marki. Jakby pan ocenił aktywność na rynku niemieckim czy brytyjskim?

Tak, obecnie Colian posiada w portfolio sześć zagranicznych marek: brytyjskie Elizabeth Shaw i Famous Names, irlandzką Lily O'Brien's oraz niemieckie brandy Gubor Schokoladen, Riegelein oraz Friedel. Na Wyspach Brytyjskich aktywnie działamy już od 10 lat i zdążyliśmy bardzo dobrze poznać tamtejszy rynek. W Irlandii jesteśmy nieco krócej - od 2018 roku - ale są to regiony kulturowo dość zbliżone, więc sposób funkcjonowania na obu z nich jest bardzo podobny. Nasze produkty odnoszą tam znaczące sukcesy, zwłaszcza w kategorii pralin.

Na rynku niemieckim obecni jesteśmy od dawna poprzez ofertę eksportową, jednak działalność bezpośrednia rozpoczęła się dopiero w połowie zeszłego roku. Posiadamy jednak po stronie Gubor Schokoladen bardzo doświadczonego zespół, który prowadzi ten biznes na szeroką skalę. Czerpiemy z własnych doświadczeń.

Z pewnością rynek niemiecki jest znacznie bardziej uporządkowany, oparty na rygorystycznych przepisach i jasno określonych zasadach. To także jego ogromna zaleta -

biznes jest tam dużo bardziej przewidywalny i stabilny.

Zaczynał pan od ziół i przypraw. Skąd pomysł, aby pójść dalej?

Biznesy przyprawowy i słodczy są do siebie podobne - oba należą do branży FMCG i mają ten sam typ klienta, choć rynek słodczy jest oczywiście znacznie większy. W przyprawach zaczęliśmy pod marką Ziółpex, a następnie rozwijaliśmy Appetite, która nadal funkcjonuje na rynku. W 2003 roku włączyliśmy do naszego portfolio bydgoską Jutrzenkę, co było pierwszym krokiem w kierunku budowy słodkiej części naszego biznesu.

W kolejnych latach do Grupy Colian dołączyły takie marki jak Goplana, Grzeški oraz Helena, znana z kultowej Oranżady Hellena. Przejęcie brandu napojowego było dużym wyzwaniem - brakowało nam doświadczenia w tej branży, know-how oraz właściwego wyczucia rynku. Długo walczyliśmy o odzyskanie pozycji w tym segmencie. Choć marka osiągnęła ogromny sukces i jest numerem jeden w kategorii oranżad, drugi raz nie zdecydowałbym się na jej zakup. Kosztowało to nasz zespół wiele pracy i wysiłku. Kolejne przejęcia dotyczyły już wyłącznie marek słodczywych, co okazało się znacznie łatwiejsze.

Przez lata obserwował pan, jak zmienia się biznes. Jak dzisiaj przyciąga się klienta? Doba technologii, mediów społecznościowych i krzykliwych reklam to szansa czy przekleństwo dla przedsiębiorców?

Nie postrzegam reklamy jako przekleństwa. Każda forma promocji jest wartościowa, o ile pozostaje w zgodzie z obowiązującym prawem i nie narusza ogólnie przyjętych zasad etyki. Bardzo ważne jest to, aby być odpowiedzialnym - informować, inspirować i ciekawić, a nie manipulować lub wprowadzać w błąd.

Współczesny marketing daje mnóstwo możliwości i dzięki nim firmy mogą docierać do odbiorców w sposób bardziej interaktywny i spersonalizowany. Nowe technologie czy media społecznościowe są częścią naszej codzienności i pozwalają zbudować autentyczne relacje z klientami. Z drugiej strony współczesny konsument jest coraz bardziej wymagający i nieustannie bombardowany niezliczoną ilością reklam. Trzeba być wyjątkowo kreatywnym, by przebić się ze swoją narracją w tym gąszczu informacji i zwrócić jego uwagę.

Rozwój to nie tylko dbanie o brand, to także działania czysto infrastrukturalne. Kiedy ruszy rozbudowa zakładu w Opatówku? Czy gdzieś jeszcze planowane są prace?

Budowa zakładu jest dla nas strategicznym celem. Jesteśmy na końcowym etapie prac projektowych i liczymy na szybkie procedowanie w urzędach samorządowych oraz u dostawców mediów. Zależy nam na szybkiej realizacji, ale niestety polskie przepisy hamują wiele działań.

Wprowadził pan niejedną zmianę w zakładach produkcyjnych. Automatyzacja jest potrzebna, ale na jej końcu zawsze musi stać człowiek, prawda?

Oczywiście. Colian to ludzie i to oni stoją za sukcesem naszej organizacji. Automatyzacja jest bardzo ważna, ale finalnie to człowiek decyduje o jej działaniu i efektywności. Uważam, że to się nie zmieni.

Polska stawia na wiatr. Potrzebujemy jednak tańszych kontraktów dla lokalnych firm

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Polska ma duże ambicje, żeby rozwijać OZE, w tym off-shore i onshore.

Ogromne inwestycje są już w toku, ale, jak zauważyli eksperci w czasie jednego z paneli w ramach II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski. Local first”, trzeba obniżyć koszty i dostosować kontrakty do krajowych wykonawców.

Za onshore stoi ogromny potencjał

Uczestnicy IV panelu w ramach II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski. Local first” rozmawiali o skali inwestycji i potencjale polskich firm dotyczących offshore i onshore.

Sławomir Staszak, członek zarządu ds. Energy w Orlenie, zapewnił, że farma wiatrowa Baltic Power w tym roku zostanie oddana do użytkowania.

- To jest 1,2 GW. W grudniu tamtego roku wygraliśmy aukcję na kontrakt różnicowy, na nasz kolejny projekt Baltic East 0,9 GW, więc tu mamy już ponad 2 GW - powiedział.

- Jeśli chodzi o onshore, nasza aktualna strategia, która została przyjęta w styczniu zeszłego roku, mówi o blisko 13 GW mocy zainstalowanej w OZE - przypomniał jednocześnie.



Trzeba obniżyć koszty i dostosować kontrakty do krajowych wykonawców

Przekonywał też, że onshore ma bardzo dużą przestrzeń i ogromny potencjał do skalowania.

- Nie chciałbym składać jakichś bardzo dużych deklaracji, natomiast ja mam cel, ambicję, żeby projekty off-shore'owe mogły zejść, nie chciałem tego mówić, ale powiem, o 30 proc. z capexu i z kosztów utrzymaniowych również. Jeżeli dalibyśmy radę osiągnąć taki bardzo ambitny cel, to jesteśmy w stanie oczekiwać odpowiednio niższej kwoty z systemów wsparcia, co za tym idzie, ogłosić projekty, które będą naprawdę najtańszym dostępnym rozwiązaniem na produkcję ener-

gii elektrycznej - tłumaczył Sławomir Staszak.

Natomiast Bartosz Fedurek, prezes PGE Baltica, wyliczył, że spółka ma 3,8 GW projektów z zabezpieczonymi kontraktami różnicowymi, czyli Baltica 2, Baltica 3 i Baltica 9 Plus.

- Baltica 9 Plus to taki projekt, który wykreowaliśmy, wygrywając aukcją projektem Baltica 9 i dodając przejęte aktywo od RWE w Baltic 2, razem 1,3 GW. Jak uśrednimy, zważymy mocą ceny kontraktu różnicowego tego konglomeratu, to jest 477 zł i ja wtedy mówię, że tym Baltica 9 Plus zajęliśmy równorzędne miejsce, numer 1, z Orlenem, oferując najtańszą energię z offshore - powiedział.

Wygrana aukcja to nie koniec

Jak tłumaczył, wygranie aukcji nie oznacza jednak jeszcze finalnej decyzji inwestycyjnej.

- Wygranie aukcji oznacza, że widzimy przewidywalność ekonomiczną projektu, możemy angażować duże środki w dalszy development, m.in. w przeprowadzenie kompleksowej fazy kontraktacji, która w modelu multi-contractingu, którą stosujemy w offshore, jest dużym wydatkiem logistycznym - wskazał.

W jego ocenie finalne decyzje inwestycyjne w projektach, które wygrały aukcje, „jak to się rozpisze na osi czasu, będą podejmowane około roku 2028

i to dopiero wtedy przy podjętych FID-ach będziemy wiedzieli, że na 100% realizujemy inwestycje”.

Prezes Doraco: „musielimy wystąpić w konsorcjum, żeby spełnić warunki”

Natomiast Angelika Cieślowska, prezes Doraco, zwróciła uwagę, że nie chodzi o to, żeby dostosować zamówienia do małych firm, tylko dostosować zamówienia do firm polskich.

- Pytanie, na ile zamawiający zauważają, że duże inwestycje są niedopasowane do firm polskich, chociażby takich jak Doraco, bo jak mówimy o Porcie Polska, to myśmy musieli wystąpić w konsorcjum, żeby spełnić warunki - zaznaczyła.

Angelika Cieślowska zastanawiała się również, dlaczego „polskie firmy nie mogą dostać jako polskie firmy wsparcia w zakresie gwarancji z BGK czy specjalnych warunków do ubezpieczenia, dlaczego zamawiający nie stosują zaliczek”. Według prezes Doraco, zaliczki mogą być zabezpieczone.

Do słów Angeliki Cieślowskiej, podczas panelu, odniósł się Tomasz Szamocki, p.o. prezesa zarządu Enea Nowa Energia, członek zarządu ds. operacyjnych.

- Z jednej strony rozumiem to, co pani prezes mówi, że potrzebne są zaliczki, potrzebne

jest wsparcie, czy KUKE, czy BGK w kontekście zabezpieczenia pewnych płatności przy realizacji przedsięwzięć. A z drugiej strony my musimy tego wymagać - wskazał.

Jak tłumaczył, „po prostu jesteśmy zobowiązani w jakimś rozsądnym stopniu zabezpieczyć potencjalne płatności, które zaliczkujemy, czy które planujemy w kontekście przedsięwzięć inwestycyjnych”.

Gwarancje bankowe

Z kolei Monika Piątkiewicz, wiceprezes zarządu Tauron Zielona Energia, podkreśliła, że spółka bazuje na partnerskim podejściu do wykonawców. Jak wskazała, gwarancja należącego wykonania jest dostosowana do wartości maksymalnego miesięcznego przerobu.

- W związku z tym, jeżeli projekt jest długoterminowy, możemy skutecznie obniżyć wartość tego zabezpieczenia. Dopuszczamy jako grupę oczywiście nie tylko gwarancję bankową. Z punktu widzenia inwestora gwarancja bankowa płatna na pierwsze żądanie jest idealnym rozwiązaniem. Natomiast niekoniecznie jest do spełnienia przez wykonawcę - powiedziała.

Jak podsumowała, kontrakty DSA-owe to element, na którym „musimy popracować, żeby lepiej zabezpieczyć pieniądze, które my przekazujemy w zaliczkach do producenta, dostawcy turbin”. ©©

Napięcia na trzech kontynentach. Złoto może pobić kolejne rekordy

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Atak USA oraz Izraela na Iran i w następstwie rozwijający się konflikt na Bliskim Wschodzie wywołał reakcję inwestorów na rynkach metali szlachetnych.

Sytuacja międzynarodowa skłania inwestorów do poszukiwania bezpiecznych aktywów, dlatego w najbliższych dniach moż-na spodziewać się rosnących notowań złota i srebra.

Iran wywoła iskrę na metalach

Po gwałtownej korekcie na przełomie stycznia i lutego ceny metali szlachetnych znów rosną i zbliżają się do historycznych rekordów. Obecny wzrost cen złota i srebra jest odpowiedzią rynku na geopolityczną niepewność, stąd obserwowana

wana jest ucieczka do bezpiecznych aktywów.

- Mimo ostatnich korekt i zawirowań na rynku metali szlachetnych, złoto i srebro wciąż są traktowane jak najbezpieczniejsze aktywo i pełnią funkcję swego rodzaju polisy ubezpieczeniowej dla inwestorów. Jeśli konflikt na Bliskim Wschodzie będzie się nasilał i przedłużał, można spodziewać się osiągnięcia nowych rekordów - wyjaśnia Marta Bassani-Prusik, dyrektor ds. produktów inwestycyjnych i wartości dewizowych w Mennicy Polskiej.

Mapa konfliktów rozciąga się obecnie na trzech kontynentach

Jej zdaniem jednym z kluczowych impulsów do wzrostów pozostają narastające napięcia geopolityczne. Mapa konfliktów rozciąga się obecnie na trzech kontynentach. Naj-



- Złoto i srebro wciąż są traktowane jak najbezpieczniejsze aktywo i pełnią funkcję swego rodzaju polisy ubezpieczeniowej dla inwestorów - wyjaśnia Marta Bassani-Prusik

świeższy i najbardziej wpływający na sytuację na rynkach konflikt to ten na Bliskim Wschodzie między Iranem a Stanami Zjednoczonymi i Izraelem.

Napięta sytuacja w Cieśninie Tajwańskiej budzi też obawy o potencjalny konflikt między Chinami a blokiem zachodnim. Dodatkowo przedłużająca się wojna w Ukrainie nie tylko nie słabnie, ale generuje nowe obszary niepewności. Każdy

z tych konfliktów osobno stanowiłyby już istotny czynnik wspierający ceny złota. Ich jednocześnie występowanie tworzy precedensowy klimat niepewności geopolitycznej.

Długoterminowo na ceny metali szlachetnych będą wpływały także zmiany zachodzące w globalnym środowisku ekonomicznym. Te czynniki tworzą wyjątkowo mocne fundamenty dla dalszego wzrostu cen. - Silny

wzrost cen metali szlachetnych, który obserwowaliśmy pod koniec zeszłego roku i w styczniu tego roku, jest wynikiem kombinacji kilku czynników strukturalnych. Są nimi m.in. zakupy złota przez banki centralne oraz oczekiwania co do spadku realnych stóp procentowych, wzmacnionych przez podwyższoną awersję do ryzyka, eskalację napięć geopolitycznych oraz niepewność związaną z taryfami handlowymi - wyjaśnia Marta Bassani-Prusik.

Na wzrost niepewności na rynkach wpływa też protekcyjnista polityka handlowa głównych gospodarek świata. Wyzwaniem jest długoterminowe planowanie, łańcuchy dostaw wymagają kosztownej rekonfiguracji, a globalna wymiana handlowa spowalnia. To wszystko przekłada się na słabsze perspektywy wzrostu gospodarczego i większe zainteresowanie bezpiecznymi aktywami.

Popyt na złoto jako uniwersalne aktywo rezerwowe będzie rósł

Zdaniem eksperta z Mennicy Polskiej ważnym czynnikiem pozostaje także słabnąca rola dolara amerykańskiego. Coraz mniejsze znaczenie dolara to nie tylko efekt tymczasowej niepewności, ale potencjalnie długoterminowa zmiana w globalnym systemie finansowym.

- Rosnący deficyt handlowy USA, wysoki poziom zadłużenia federalnego i nieprzewidywalna polityka handlowa podważają fundamenty dominacji USD. Inne gospodarki, szczególnie kraje BRICS, poszukują alternatyw dla dolara w rozliczeniach międzynarodowych. Można się spodziewać, że popyt na złoto jako uniwersalne aktywo rezerwowe będzie rósł - podsumowała ekspertka z Mennicy Polskiej. ©©

Proceder nasila się w dwa dni tygodnia. Oznacza ogromne straty dla firm

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W ub. roku wzrosła liczba zwolnień jednodniowych, szczególnie tych przypadających w poniedziałki i piątki.

44% wszystkich jednodniowych L4 wystawiono właśnie w te dni - wynika z badania Conperio, spółki specjalizującej się w analizie i zarządzaniu absencjami chorobowymi w firmach. Najwyższe poziomy nieobecności odnotowano w budownictwie, logistyce oraz sektorze usług, gdzie średnie roczne wskaźniki przekraczały 8%.

Z 33 300 przeprowadzonych w ub. roku kontroli L4 aż 33% wykazało nieprawidłowości

W 2025 roku zarejestrowano 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy, obejmujących łącznie 290,5 mln dni absencji - wynika z danych ZUS. Z kolei z danych Conperio dowiadujemy się, że średni roczny wskaźnik absencji chorobowej w przedsiębiorstwach współpracujących z tą firmą wyniósł 7,08%. Najwyższy poziom odnotowano w lutym (7,73%), a najniższy w maju (6,44%). Co więcej, z ponad 33 300 przeprowadzonych w ub. roku kontroli w 33% wykazało nieprawidłowości. Generują one wielomiliardowe koszty za-

równy po stronie przedsiębiorstw, jak i instytucji publicznych.

- Co trzecie skontrolowane L4 wykazało nadużycia. Kontrole prowadzone w 2025 roku ujawniły szereg powtarzalnych nieprawidłowości. Wśród nich znalazły się przypadki przebywania na L4 pod wpływem alkoholu, w tym sytuacji, w których jego spożycie miało miejsce bezpośrednio podczas wizyty kontrolera. Odnotowano również m.in. prowadzenie zajęć dydaktycznych na uczelni wyższej, świadczenie pracy zarobkowej w lokalach gastronomicznych czy wypożyczalniach sprzętu sportowego, a także brak faktycznego sprawowania opieki nad osobą wskazaną w zwolnieniu. W wielu sytuacjach podopieczni przebywali w szkole lub pod innym adresem niż deklarowany - wymienia Mikołaj Zajac, prezes Conperio.

W 2023 r. udział poniedziałków i piątków w puli zwolnień jednodniowych wynosił 37,9%, a w 2025 r. było to już 44,1%

Już w ubiegłym roku informowaliśmy o tym, że w 2024 r. wzrosła liczba zwolnień lekarskich jednodniowych, szczególnie przed weekendami. Ten trend w 2025 r. jeszcze bardziej się nasilił. 23,6% takich zwolnień (badanych przez Conperio) przypadało na piątki, a 20,5% na poniedziałki. To znaczy, że ponad

44% wszystkich jednodniowych L4 koncentrowało się w dwóch dniach sąsiadujących z weekendem.

- Analiza zwolnień jednodniowych pokazuje wyraźny i powtarzalny wzorzec, który może świadczyć o próbach przedłużania przez pracowników weekendów. Dla porównania, dla porównania, wtorki, środy i czwartki notowały poziomy w przedziale 15-16%, natomiast soboty i niedziele miały marginalny udział - po 4,4% - czytamy w raporcie firmy.

Średnia liczba zwolnień jednodniowych przypadających w dni okołoświąteczne była ponad 2,5 razy wyższa niż w typowym dniu roboczym

Dodajmy dla porównania, że w 2023 roku udział poniedziałków i piątków w puli zwolnień jednodniowych wynosił 37,9%. Zjawisko to widoczne jest również w dniach okołoświątecznych. W zaledwie trzech takich dniach - 2 maja, 10 czerwca i 10 listopada - wystawiono 2,07% wszystkich zwolnień jednodniowych w skali roku. Średnia liczba tego typu zwolnień przypadających w dni okołoświąteczne była ponad 2,5 razy wyższa niż w typowym dniu roboczym.

Najniższy wskaźnik absencji odnotowano w grupie wiekowej pracowników do 29. roku życia - 2,13%. Najwyższy wskaźnik dotyczył pracowników powyżej 50. roku życia i wyniósł 4,87%, czyli



W 2025 r. wzrosła liczba zwolnień lekarskich jednodniowych, szczególnie przed weekendami

ponad dwukrotnie więcej niż w najmłodszej grupie. Taka różnica, co oczywiste, może wynikać z naturalnych czynników zdrowotnych oraz większej podatności na choroby przewlekłe w starszych grupach wiekowych.

Najwyższy wskaźnik nieobecności w pracy wystąpił w budownictwie i wyniósł 8,77%, wyraźny wzrost wystąpił pod koniec roku

W ujęciu branżowym najniższe średnie roczne wskaźniki nieobecności odnotowano w przemyśle lekkim oraz w sektorze automotive, gdzie absencja utrzymuje się na relatywnie stabilnym poziomie. Najwyższy wskaźnik wystąpił w budownictwie i wyniósł 8,77%, z wyraźnymi wzrostami pod koniec roku. Logistyka i usługi charakteryzowały się dużą zmienno-

ścią miesięczną, powiązaną z sezonowością pracy i zmiennym obciążeniem kadrowym. Najwyższe średnie wskaźniki notowano w regionach północnym i zachodnim, natomiast najniższe w części wschodniej. Różnice te mogą wynikać z lokalnej sytuacji na rynku pracy, poziomu bezrobocia czy specyfiki zatrudnienia.

Nowe przepisy wprowadzają szersze uprawnienia kontrolne dla inspektorów ZUS

Przypomnijmy też, że w tym roku weszła w życie reforma dotycząca zwolnień lekarskich (niektóre przepisy będą obowiązywać od 13 kwietnia 2026 roku). Ustawa wprowadza definicję pracy zarobkowej oraz aktywności niezgodnej z celem zwolnienia. Dopuszcza wykonywanie podczas zwolnienia zwykłych czynności dnia codziennego, ta-

kich jak wyjście do apteki, sklepu po podstawowe artykuły spożywcze czy na wizytę medyczną. Możliwe będzie też wykonywanie pracy u innego pracodawcy (w sytuacji, gdy mamy więcej niż jedną umowę), jeśli pozwala na to charakter obowiązków. Natomiast aktywność niezgodna z celem zwolnienia to działania utrudniające lub wydłużające leczenie lub rekonwalescencję. Ich podjęcie spowoduje utratę prawa do zasiłku chorobowego. W przepisach określono sytuacje utraty prawa do zasiłku są to np.: praca zarobkowa sprzeczna z celem zwolnienia, wykonywanie czynności przedłużających chorobę - w tym remonty mieszkania, wyjazdy turystyczne.

Reforma ma też usprawnić proces wydawania orzeczeń. Orzekać będą mogli również m.in. fizjoterapeuci i pielęgniarki w określonych sprawach (np. związanych z rehabilitacją czy opieką). Lekarze orzecznicy mogą też liczyć na około 25% podwyżki i elastyczność zatrudnienia. Nowe przepisy wprowadzają też szersze uprawnienia dla inspektorów ZUS - np. będą oni mogli sprawdzać zwolnienia wynikające z opieki nad chorym członkiem rodziny (np. dzieckiem). ZUS będzie też mógł żądać pełnej dokumentacji medycznej. Możliwe będą także rozmowy telefoniczne z chorym w celu sprawdzenia, czy zwolnienie jest wykorzystywane zgodnie z przeznaczeniem. ©©

Gorączki złota w branży IT nie widać. Mamy nadmiar pracowników jednej specjalizacji

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Na rynku pracy IT widać wyraźny wzrost dostępności zatrudnienia w nieprogramistycznych specjalizacjach IT - szczególnie w Data&BI, DevOps czy Business Analysis.

Wolniej, niż można by się było spodziewać, rośnie liczba rekrutacji w kategorii AI - tylko o 1 p.p. rok do roku. - Zamiast „gorączki złota” na rynku pracy IT mamy czas stabilizacji i wysokich wymagań. To świetna wiadomość dla doświadczonych specjalistów i specjalistek, ale wciąż spore wyzwanie dla osób stawiających pierwsze kroki w branży - mówi Tomasz Bujok, prezes No Fluff Jobs, portalu z pracą dla IT.

W branży IT wyraźnie rośnie liczba rekrutacji w kategoriach Data&BI, DevOps i Business

Analysis. Spada liczba dostępnych stanowisk programistycznych m.in. we Frontendzie (to wizualna i interaktywna część strony internetowej lub aplikacji, z którą bezpośrednio komunikuje się użytkownik). Ten obszar cały czas pozostaje jednak najpopularniejszą specjalizacją wśród kandydatów i kandydatek do pracy.

W branży IT spadła liczba dostępnych stanowisk programistycznych m.in. we Frontendzie

Przykładowo w 2022 r. oferty we Frontendzie stanowiły 11,4 proc. ogłoszeń opublikowanych na portalu No Fluff Jobs. W 2023 r. ich odsetek spadł do 6 proc., w 2024 do 5 proc., a w 2025 r. wyniósł już jedynie 4 proc.

- Najprostszą odpowiedzią na spadek udziału stanowisk frontendowych na rynku pracy jest rozwój sztucznej intelligen-



Na rynku pojawił się nadmiar programistów specjalizujących się we Frontendzie - mówi Tomasz Bujok, prezes No Fluff Jobs

cji, ale to tylko część prawdy. Inna jest taka, że bariera wejścia do tej kategorii była przez lata bardzo niska, stąd wysyp kursów i bootcampów, które w krótkim czasie kształciły w tym zakresie. Dlatego na rynku pojawił

się nadmiar frontendowców, a ponieważ dużo specjalistów fullstack ma podobne kompetencje, firmy, w poszukiwaniu oszczędności i redukcji etatów, postawiły na tych drugich, bardziej wszechstronnych programistów. Dziś nadal na jedno ogłoszenie w kategorii Frontend spływa średnio prawie 80 CV. Mała liczba ogłoszeń, spadająca przez lata, powinna stanowić sygnał ostrzegawczy dla osób, które wiążą swoją przyszłość stricte z tą specjalizacją - mówi Tomasz Bujok, prezes No Fluff Jobs, portalu, który publikuje oferty przede wszystkim dla IT.

Wzrosła liczba rekrutacji w nieprogramistycznych kategoriach IT - m.in. związanych z analityką biznesową

Od 2022 r. zmniejszenie liczby dostępnych ofert pracy, choć na znacznie mniejszą skalę, no-

tuje również kategoria Backend. Odsetek ogłoszeń backendowych ustabilizował się na poziomie ok. 20 proc. i niezmiennie stanowi obszar największego zapotrzebowania polskich pracodawców na osoby zajmujące się programowaniem. Z kolei w kategorii Fullstack sytuacja od lat pozostaje stabilna, odpowiadając za ok. 10 proc. ofert pracy na portalu No Fluff Jobs. Jednocześnie widać wyraźny wzrost dostępności zatrudnienia w nieprogramistycznych specjalizacjach IT - szczególnie w Data&BI, DevOps czy Business Analysis. Wolniej, niż można by się było spodziewać, rośnie liczba rekrutacji w kategorii AI - tylko o 1 p.p. rok do roku.

Najczęściej wymieniane umiejętności to praca w systemach Python, SQL oraz Java

Wśród wymagań w IT niezmiennie królują kompetencje

twarde, związane z zarządzaniem architekturą systemów, cyberbezpieczeństwem, analizą danych czy inżynierią oprogramowania. Najczęściej wymieniane umiejętności to Python (23 proc. ofert), SQL (22 proc. ofert) oraz Java (18,5 proc.), czyli podstawowe narzędzia m.in. backendowców, fullstackowców i analityków danych. W minionym roku wzrosła liczba rekrutacji, w których oczekuje się znajomości narzędzi takich jak Spring (+4 p.p.), RestAPI (+2,7 p.p.), SQL (+1,9 p.p.) i React (+1,7 p.p.).

- Zeszłoroczne odbicie na rynku pracy IT nie przypomina pandemicznego boomu - zamiast „gorączki złota” mamy czas stabilizacji i wysokich wymagań. To świetna wiadomość dla doświadczonych specjalistów i specjalistek, ale wciąż spore wyzwanie dla osób stawiających pierwsze kroki w branży - mówi prezes Tomasz Bujok. ©©

To była bardzo intensywna podróż, spotkanie ze sobą w innym wymiarze niż dotąd



Edyta Górniak na Instagramie o realizacji filmu dokumentalnego o jej karierze Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Dorota Gawryluk dostała bukiet kwiatów

Dziennikarka pochwaliła się ostatnio na Instagramie fotografią z synem Nikonem. Mężczyzna jest wykwalifikowanym fachowcem, specjalizującym się w energetyce. Nikon zapozował z mamą do wspólnego zdjęcia. „Kwiaty od syna, na dobry początek dnia! Czego chcieć więcej” – podpisała je dziennikarka.

Michał Szpak lubi stary styl

W jednym z ostatnich wpisów na Instagramie piosenkarz pokazał swe mieszkanie w jednej z warszawskich kamienic. Składają się nań przestronne wnętrza, wysokie okna i drzwi. Staroświeckie meble uzupełniają oryginalne dodatki – obrazy oraz popiersie na postumencie.

Agnieszka Włodarczyk wstydzi się za Polaków

Celebrytka mieszka z rodziną w Dubaju od 2024 roku. Teraz opublikowała na Instagramie wpis, w którym dała wyraz irytacji złościwością Polaków. „Czytam komentarze pod artykułami o Dubaju. Trudno uwierzyć, że to piszą dorodzi ludzie. Skala hejtu jest porażająca. Ludzie, którzy przyjechali tu na wakacje z rodziną albo wybrali to miejsce do życia, teraz dostają po dupie od Polaków. Pod artykułami czytają: „Dobrze im tak”, „Chcieli, to mają”. To jest wredne. Wstyd – napisała. (GZL) Fot. Karolina Misztal



W TELEWIZJI



Wejście smoka TVN 7, 21:00

Najśłynniejszy film z legendarnym mistrzem karate Bruceem Lee. Główna część akcji toczy się na turnieju walk, podczas którego ich mistrz (Bruce Lee) wykonuje tajną misję mającą zdemaskować przestępczą działalność organizatora imprezy, Hana.

Pan Verdoux

TVP Kultura, 21:50
Verdoux traci pracę. Zaczyna opiekowanie się bogatymi, starymi pannami, które morduje dla zysku. Inspiracją była historia Landru, który działał we Francji w okresie I wojny światowej uwodząc i mordując samotne zamożne kobiety.

Ostatnia misja

Kino Polska, 22:10
Andrzej Kostynowicz, zawodowy morderca pracujący dla rządu francuskiego, dowiaduje się, że umiera i pragnie rozliczyć z przeszłością. Rusza do Polski, a sentymentalna podróż przeradza się w ostatnią misję, gdy przyjmuje ofertę miliona franków za głowę polskiego biznesmena Murana (Piotr Fronczewski).

Konwój

TVP 2, 23:25
Sierżant Andrzej Zawada, mający problem z używkami, dostaje szansę wykazać się. Musi przetransportować niebezpiecznego więźnia. Nie wie jednak, że akcja służy odwróceniu uwagi od istoty sprawy.

KRZYŻÓWKA NR 37

Poziomo:

- umieszczany w koperce,
- legendarny założyciel naszej stolicy,
- leśny krzew owocowy,
- polski samochód dostawczy,
- reprezentacja kraju w piłce nożnej,
- gra z numerowanymi bilami,
- niemowlę amerykańskich Indian,
- przywódca francuskiej rewolucji,
- obrót na lodowisku,
- pamiętniki pisane w Internecie,
- jedyny w swoim rodzaju,
- wczesna pora dnia,
- „Nasza ...”, nowela Marii Konopnickiej,
- złota ... to sentencja,
- szlachecki herb polski,
- zagrała Michalinę Wisłocką w „Sztuce kochania”,
- wydłużony pies, taks,
- surowiec na meble,
- niewielka małpiatka o dużych uszach,
- kiszony lub małosolny,
- kotlet schabowy z kapustą,
- najwyższy głos męski,
- Jacek, wykonawca piosenki z serialu „Samo życie”.

Pionowo:

- przezeń pozaziemska,
- chuligański eksces, wyskok,
- niewielki komputer osobisty,
- anglosaska jednostka długości,
- przedmiot przynoszący szczęście,
- popularny przebój Abby,



AUTOPROMOCJA 0110990363



- imię Lipnickiej, piosenkarki,
- śnieżny pojazd sportowy,
- boczny grzbiet łańcucha górskiego,
- stalagmit lub stalaktyt,
- gatunek nietoperza,
- ważna część organizmu,
- western z udziałem Leonardo DiCaprio,
- belgijski koń pociągowy,
- mityczna żona króla Teb,

- Likosa,
- japoński producent sprzętu fotograficznego,
- wilcza lub czarna w lesie,
- włóczka ze splotu różnobarwnych nitok,
- uroczysty wjazd biskupa,
- zawody na jeziorze Malta,
- miasto szekspirowskich chanków,
- ręczne narzędzie górnika.

ROZWIĄZANIE NR 36

B	S	B	B	S	K	O	Z	D	R	O	J	G	H				
O	C	Z	K	O	T	R	■	■	■	O	U	R	O	D	A		
M	T	S	I	A	T	K	A	R	Z	N	N	N	N				
B	L	O	O	M	■	■	■	■	■	P	H	I	L	I	P	S	
K	R	A	A	K	O	M	E	T	A	■	■	■	■	■	■	■	
A	R	M	A	N	I	A	K	■	■	A	D	O	R	A	C	J	A
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Z	D	Z	I	E	B	K	O	■	■	T	A	N	C	E	R	Z	E
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
B	O	R	A	K	S	■	■	■	■	K	O	S	T	K	A	■	■
A	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Z	E	N	A	D	A	■	■	■	■	J	E	Ż	Y	N	A	■	■
A	I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
N	O	N	E	T	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
T	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Do końca zaległe sprawy. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Poprowadzi Cię w dobrym kierunku.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny dzień sprzyja planowaniu finansów. Horoskop na dziś wróży, że krótka rozmowa może przynieść nowy pomysł lub cenne wsparcie.

Baran (21.03 - 19.04)

Ktoś zaskoczy Cię wiadomością. Horoskop dzienny na wtorek radzi zachować otwarty umysł, bo z pozoru drobna sprawa ma potencjał.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny mówi, że warto zwolnić tempo, zadbać o siebie i porozmawiać z kimś bliskim.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Dzień sprzyja inicjatywie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że jeśli pokażesz odwagę, ktoś zauważy Twoje starania i doceni pomysł.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządek w sprawach domowych lub pracy przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobry moment na rozmowy i wyjaśnienia. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerść pomoże odbudować równowagę w ważnej relacji.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja prowadzi Cię w dobrą stronę. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie ignorować przecucia, szczególnie w sprawach zawodowych.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się okazja do krótkiej przygody lub ciekawej rozmowy. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto wyjść z rutyny choć na chwilę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie na celu przyniesie postęp. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że mały krok dziś może stać się początkiem większej zmiany.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by dzielić się pomysłami, bo ktoś może pomóc w ich realizacji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojny nastrój sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że słuchając siebie, znajdziesz odpowiedź na pytanie z ostatnich dni.

ZUS odmówił renty wdowiej? Od tej decyzji można się odwołać

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Niemal 120 tys. osób, które wniosowały o rentę wdowią, otrzymało z ZUS decyzję odmowną. Mogą się odwołać do sądu. Jest na to miesiąc od doręczenia decyzji.

Decyzję odmowną kilka dni temu otrzymała pani Barbara. - Zostałam wdową, gdy miałam 54 lata, 10 miesięcy i 26 dni. Złożyłam wniosek o rentę wdowią, ale został odrzucony przez ZUS. Chciałam się odwołać od tej decyzji. Jak to zrobić? Ile mam czasu na złożenie odwołania? - pyta Czytelniczka.

Trzeba spełnić kryterium wiekowe

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, wyjaśnia, że zgodnie z art. 95a ust. 2 pkt 3 Ustawy emerytalnej, osoba uprawniona ma prawo do wypłaty świadczeń w zbiegu (tzw. renty wdowiej), jeżeli nabyła prawo do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nie wcześniej niż 5 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego (tj. 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn). - Z przepisu tego wynika, że kobiety, które owdowiejają przed ukończeniem 55 lat, oraz mężczyźni, którzy owdowiejają

przed osiągnięciem 60 lat, nie spełniają jednego z warunków niezbędnych do ustalenia prawa do wypłaty renty wdowiej - mówi Michałek.

Miesiąc na odwołanie

Od decyzji ZUS o odmowie przyznania renty wdowiej przysługuje odwołanie. Odwołanie składa się w tej jednostce ZUS, która wydała decyzję - pisemnie lub ustnie do protokołu. Następnie ZUS przekazuje odwołanie do sądu okręgowego, do wydziału pracy i ubezpieczeń społecznych.

Termin na wniesienie odwołania wynosi miesiąc od dnia doręczenia decyzji.

Postępowanie odwoławcze jest wolne od opłat.

Ponad 1,1 mln wniosków

Od stycznia 2025 r. do ZUS-u wpłynęło ponad 1 mln 144 tysiące wniosków o rentę wdowią. Dzięki zbiegowi świadczeń seniorzy zyskali średnio 351,10 złotych miesięcznie, a w regionie 349,19 zł.

Nie wszystkie osoby spełniają jednak warunki do przyznania świadczenia. Do końca października 2025 roku ZUS wydał 119,2 tys. decyzji odmownych, czyli odrzucił co dziesiąty wniosek.

Do najczęstszych przyczyn decyzji odmownych należą:



FOT. FREEPIK.COM

Odwołanie od decyzji składa się w tej jednostce ZUS, która wydała decyzję - pisemnie lub ustnie do protokołu

- zbyt wysoka kwota świadczenia aktualnie wypłacanego (powyżej trzykrotności kwoty najniższej emerytury, czyli obecnie 5636,73 zł

- brutto - 48,4 tys. przypadków,
- nabycie prawa do renty rodzinnej po zmarłym małżonku wcześniej niż 5 lat

- przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego - 29,3 tys.,
- brak prawa do renty rodzinnej - 25,7 tys.,

- brak prawa do własnego świadczenia - 22,1 tys.,
- niepozostawanie we wspólności małżeńskiej do dnia śmierci małżonka - 1,0 tys.,
- nieosiągnięcie powszechnego wieku emerytalnego - 0,8 tys.,
- zawarcie nowego związku małżeńskiego - 0,8 tys.

Trzeba spełnić wszystkie warunki

Przypomnijmy, że renta wdowia przysługuje wyłącznie wtedy, gdy spełnione są wszystkie poniższe warunki:

- ukończenie przez kobietę 60 lat, a przez mężczyznę 65 lat,
- istnienie wspólności małżeńskiej do dnia śmierci małżonka,
- powstanie prawa do renty rodzinnej nie wcześniej niż po ukończeniu 55 lat (kobieta) lub 60 lat (mężczyzna),
- brak zawarcia nowego związku małżeńskiego.

Świadczenie nie zostanie przyznane, jeśli choć jeden z warunków nie zostanie spełniony albo jeśli wysokość któregoś z pobieranych świadczeń przekroczy ustawowy limit trzykrotności minimalnej emerytury (obecnie 5636,73 zł brutto.).

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSY/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleczisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

Global Jazz Concert – pięć muzycznych światów

Jerzy Wicher
Muzyka

USA, Tajwan, Polska, Australia i Kuba. Pięć różnych muzycznych tradycji, pięć artystycznych języków i jedno wyjątkowe wydarzenie, które wydarzy się tylko raz. Global Jazz Concert to jedno z najmocniejszych wydarzeń programu Szczecin Jazz 2026 – koncert gwiazd światowej sceny jazzowej, przygotowany specjalnie dla publiczności zgromadzonej w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie.

Tego wieczoru na jednej scenie spotkają się artyści należący do ścisłej czołówki współczesnego jazzu – laureaci i nominowani do nagrody Grammy, liderzy autorskich projektów oraz muzycy, którzy realnie wpływają na kierunek rozwoju tej muzyki. To niezwykła konfiguracja osobowości scenicznych i doświadczeń, które na co dzień funkcjonują w różnych częściach świata.

Publiczność usłyszy artystów, którzy regularnie występują na najważniejszych scenach i festiwalach – od Nowego Jorku, przez Hawanę i Tajpej, po Sydney. Każdy z nich reprezentuje własną estetykę i indywidualny język muzyczny. Spotkanie tych artystycznych światów podczas jednego koncertu tworzy wyjątkową, jednorazową konfigurację, przygoto-



Global Jazz Concert to propozycja dla publiczności, która ceni najwyższy poziom wykonawczy, silne osobowości sceniczne i muzykę powstającą w bezpośrednim dialogu artystów – początek dziś o godz. 19 w Filharmonii Szczecińskiej

waną specjalnie na tegoroczną edycję festiwalu.

Program Global Jazz Concert obejmuje zarówno autorskie projekty zaproszonych muzyków, jak i momenty wspólnej improwizacji. To właśnie w tych spontanicznych spotkaniach powstaje to, co w jazzie najcenniejsze – muzyka tworzona „tu i teraz”. Na scenie spotkają się tradycja i nowoczesność: klasyczny język jazzu, współczesne formy improwizacji, elektronika, groove oraz energetyczna afrokubańska rytmika.

Wśród gwiazd koncertu znajdzie się Tia Fuller – nomino-

wana do nagrody Grammy saksofonistka, kompozytorka i pedagog. Artystka znana jest między innymi jako współtwórczyni muzyki do nagrodzonego Oscarem filmu animowanego „Soul” studia Pixar oraz jako wieloletnia członkini zespołu koncertowego Beyoncé. Jej styl łączy jazzową wirtuozerię z elementami R&B i popu, a sceniczna charyzma i energia sprawiają, że należy do najbardziej wyrazistych instrumentalistek współczesnej sceny.

Drugą z amerykańskich gwiazd będzie Lakecia Benjamin, jedna z najważniejszych

postaci nowoczesnego jazzu. Saksofonistka, kompozytorka i aranżerka, wielokrotnie nominowana do nagrody Grammy, współpracowała z takimi artystami jak Stevie Wonder, Alicia Keys czy Macy Gray.

W programie koncertu znalazł się także projekt „From Taiwan with Love” – Plutato ft. Cait Lin. Tajwańskie trio Plutato, operujące na styku jazzu i elektroniki, połączy siły z wokalistką Cait Lin, artystką o tajwańsko-australijskich korzeniach. Ich muzyka to nowoczesna produkcja, przestrzenne brzmienia i emocjonalny wokale.

KRÓTKO

SZCZECIN

A dziś w Teatrze Polskim



„Pół na pół” to komedia, która w zaskakujący sposób łączy czarny humor z głębokimi dramatycznymi wątkami rodzinnymi. Fabuła koncentruje się na dwóch przyrodnych braciach, którzy zmagają się z trudnościami związanymi z opieką nad swoją chorą matką. Scena im. Jana Banuchy, godz. 19

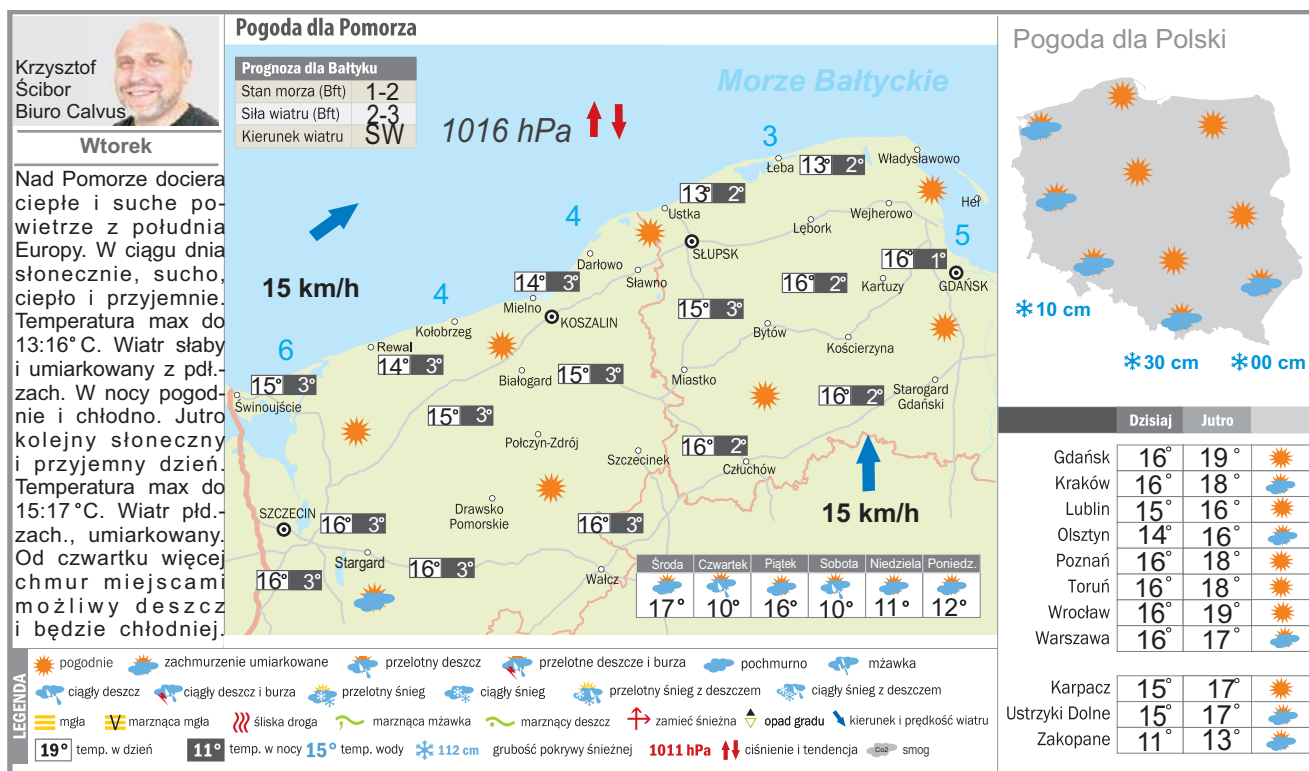
KOSZALIN

Nadchodzi Klimakterium 2

Wydawało nam się, że o klimakterium powiedzieliśmy już wszystko... Myliliśmy się! Elżbieta Jodłowska powraca z nowym hitem! „Klimakterium 2 czyli Menopauzy Szal” powstało na wyraźną prośbę publiczności, która chciała poznać dalsze losy bohaterki – już nie młodych, ale jakże młodych. Wciąż walcząca z nadwagą, ale już nie bezrobotna Pamela i Zosia, zaradna pani domu, starym zwyczajem przybywają świętować kolejne

urodziny Maliny. Tym razem spotykają się w jej, dopiero co otwartym, pubie. Brakuje tylko Krychy, która też miała przybyć, ale... tego nie zdradzimy! Za to pojawia się, obdarzona liryczną duszą, Angela, która wraz z Maliną prowadzi interes. Gdzie zaś zbierają się tak różne kobiety, które tyle czasu się nie widziały i mają sobie wiele do powiedzenia, tam jest głośno, śmiesznie i zaczyna się zabawa! Bałtycki Teatr Dramatyczny, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Nowa wystawa w muzeum



W Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku otwarto wystawę dzieł Mari Wąsowskiej. To artystka, która była związana z Pomorzem. Jej twórczość opierała się na oryginalnej technice drzeworytu. Tworzyła drzeworyty, a przede wszystkim lino-ryty, czarno – białe i barwne. Z uwagi na poliglotyczne umiejętności tytułuje ryciny w językach polskim, skandynawskich, niemieckim. Wystawę można oglądać w godzinach otwarcia muzeum. Warto zapoznać się z dokonaniem artystyki związanej z regionem.

Czy Lewandowski strzeli w Anglii? Przed Zalewskim starcie z Bayernem

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Mistrzów we wtorek i środę. W grze pozostało trzech Polaków. Robert Lewandowski, Wojciech Szczęsny oraz Nicola Zalewski.

Barcelona z Robertem Lewandowskim i Wojciechem Szczęsnym po weekendowej wygranej nad Athletikiem Bilbao udała się do Anglii, zmierzyć się z Newcastle. Trudniejsze zadanie stoi przed Nicolą Zalewskim i jego Atalantą Bergamo. Włosi zmierzają się bowiem z Bayernem Monachium.

Robert Lewandowski w meczu z Villarrealem (4:1) odniósł uraz. Rywal złamał Polakowi kość oczodołu, przez co „Lewy” nie mógł zagrać z Atletico Madryt w rewanżu Pucharu Króla. Szybko jednak wrócił do kadry meczowej. Spotkanie w Bilbao rozpoczęła wśród rezerwowanych, a na boisku zameldował się w 62. minucie i grał w masce ochron-

nej. Oddał jeden strzał, jednak był on zablokowany, więc nawet nie sprawił problemów rywalom. Miał tylko kilka podań i był niewidoczny. Tak samo, jak grający od początku meczu na jego pozycji Ferran Torres. Hiszpańskie media, jednak zaskoczyły, bo pochwałyły grę Polaka. Kataloński „Sport” dał mu notę 6/10.

- Profesjonalista. Wyszedł na boisko w poszukiwaniu gola, ale go nie znalazł. Grał jak rasowy napastnik i miał ten sam problem, co Ferran Torres: otrzymywał niewiele podań. Opancerzony. Dobrze zgrzywał piłkę tyłem do bramki, wykonał kilka interesujących ruchów. Poprawny - napisano.

Większość meczów na ławce spędza Wojciech Szczęsny. Były reprezentant Polski pełni rolę rezerwowego i gra tylko, gdy nie może wystąpić Joan Garcia. Lewandowski i Szczęsny we wtorek zmierzają się na St. James' Park z Newcastle. Średniak z Anglii jest groźny, zwłaszcza u siebie. W ostatnim meczu ligowym, „Sroki”, ograły Manchester Uni-



Robert Lewandowski (w masce ochronnej) i Marcus Rashford szykują się do starcia na St. James' Park. Stawką jest ćwierćfinał Ligi Mistrzów

ted 2:1, grając w dziesiątkę. Newcastle ma w swoim składzie wielu zdolnych Anglików, jak choćby Anthony Gordon. W Premier League, podopieczni Ediego Howe'a, zawodzą, ale potrafią ugryźć znacznie silniejszych i nie podłożą się Barcy.

W fazie ligowej, Barcelona i Newcastle mierzyły się ze sobą i to właśnie na angielskim obiekcie. „Blaugrana” wygrała 2:1, po dwóch bramkach Marcusa Rashforda. Dla Newcastle trafili Gordon. Lewandowski, według wielu mediów, ma zgrać

na St. James' Park od początku meczu.

Mecz Newcastle United - FC Barcelona dzisiaj o godzinie 21.00.

Nicola Zalewski jest ważnym elementem Atalanty Bergamo. Polak pomógł Włochom odrobić

straty i wyeliminować w ostatniej rundzie Ligi Mistrzów, Borussia Dortmund. Klubowi z Bergamo teraz przyjdzie się zmierzyć z innym niemieckim gigantem - Bayernem Monachium. Faworytem są Bawarczyści, którzy zajęli drugie miejsce w fazie ligowej, a w Bundeslidze mkną po kolejny tytuł. Harry Kane jest w znakomitej formie. Anglik w samej Lidze Mistrzów, trafił do siatki już ośmiokrotnie w tym sezonie, a w Bundeslidze ma na koncie aż trzydzieści trafień.

Anglik ma też problemy z hydka, przez co nie zagrał w ostatnim meczu. Nie jest pewne, czy król strzelców mundialu 2018, zagra od początku. Nie zagra za to mistrz świata 2014 i lider Bayernu, Manuel Neuer. Bramkarz - tak jak Kane - ma problemy z hydka. Niemiec na pewno nie będzie dostępny do gry we Włoszech. Nicola Zalewski jest awizowany do pierwszego składu.

Mecz Atalanta Bergamo - Bayern Monachium dzisiaj o godzinie 21.00. ©©

Pietuszewski musi dostać powołanie na baraż o MŚ

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Bohaterem weekendu został Oskar Pietuszewski, który wspaniałym rajdem i golem w klasyku Benfica - FC Porto, pokazał, że musi zostać powołany na baraż o mistrzostwa świata 2026.

Kolejny świetny występ zaliczył Oskar Pietuszewski, 17-latek wyszedł w podstawowym składzie FC Porto i od początku brylował efektownymi dryblingami. W końcu, po nieudanej akcji rywali, otrzymał podanie kilkadziesiąt metrów od bramki Benfiki i pognął co sił. Nie przestraszył się mistrza świata Nicolasa Otamendiego i położył Argentyńczyka zwodem, niczym Messi kiedyś Boatenga w finale Ligi Mistrzów, po czym strzelił gola.

Media w Portugalii okrzyknęły Pietuszewskiego „geniuszem” i „cudownym dzieckiem”. Dziennik „Record” przypomniał pomoczową złość trenera gospodarzy Jose Mourinho, który ocenił, że swoim golem Pietuszewski ośmieszył defensywę „Orłów”. Z kolei telewizja Canal 11 uznała 17-letniego Polaka za najlepszego zawodnika ekipy gości w nie-



„Czy nie ze względu na takie akcje kochamy futbol? Ilu piłkarzy w lidze portugalskiej potrafi zrobić taką kiwkę, jaką popisał się Pietuszewski? - pytali komentatorzy Canal 11

dzielnym meczu, dając mu „ósemkę” w 10-stopniowej skali. - Czy nie ze względu na takie akcje kochamy futbol? Ilu piłkarzy w lidze portugalskiej potrafi zrobić taką „kiwkę”, jaką popisał się wczoraj Pietuszewski? Niewielu - ocenili komentatorzy Canal 11.

Ta forma pokazuje, że niesamowity 17-latek musi zostać powołany na baraż.

Jakub Kamiński od początku sezonu jest czołową postacią FC Koeln, ale w tym roku

nie imponował liczbami. Rozkręcił się dopiero w drugiej połowie lutego, a teraz jego forma rośnie wraz ze zbliżającymi się barażami o awans do MŚ 2026. Reprezentant Polski wyszedł w podstawowym składzie na trudne domowe spotkanie przeciwko Borussia Dortmund. BVB ostatecznie wygrało 2:1, ale Kamiński w 88. minucie, dał sygnał do odrabiania strat. Reprezentant Polski przejął piłkę w polu karnym przyjezdnych, świetnie wypracował so-

bie miejsce do oddania strzału i precyzyjnym uderzeniem zdobył kontaktową bramkę.

Lukas Kwasniok, czyli trener 1.FC Koeln w rozmowie z „Kickerem”, przeprosił Jakuba Kamińskiego. Szkolenowiec powiedział, że obiecał Polakowi, że nie będzie go rzucał między pozycjami, a to robi w ostatnim czasie. Kwasniok wyznał, że uważa, iż Kamiński jest jego najlepszym piłkarzem.

- Muszę przeprosić Kamińskiego. To pierwszy zawodnik,

przy którym po raz pierwszy w mojej karierze trenerskiej nie mogę być rozliczany z tego, co mu obiecałem a obiecałem, że nie będzie rzucał po pozycjach na boisku - wyznał.

Z pierwszej bramki we Francji w weekend, mógł się cieszyć Sebastian Szymański. Polak powoli odbudowuje się po nieudanych miesiącach w Turcji. Wcześniej zaliczył dwie asysty, a w ostatniej kolejce przeciwko OGC Nice. Polak w 20. minucie przejął piłkę tuż przed polem karnym rywali i posłał uderzenie, które po rykoszecie od rywali zatrzepotało w siatce.

Do gry po urazach i to zaledwie po jednym meczu pauzy, wrócili Jan Bednarek i Robert Lewandowski. Bednarek zagrał z Jakubem Kwiorem, we wspomnianym meczu FC Porto - Benfica (2:2), a Lewandowski w specjalnej masce ochronnej, zagrał pół godziny w wygranym 1:0 meczu z Athletikiem Bilbao, ale nie stanowił zagrożenia dla rywali. ©©

WEEKEND KADROWICZÓW

bramkarze:
Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranych 1:2 meczu z HSV.
Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w przegranych 1:2 meczu z Hellasem.
obrońcy:

Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut i w zremisowanym 2:2 meczu z Benficą
Matty Cash (Aston Villa) - kontuzja
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Olympiakosem.
Jakub Kwiorek (FC Porto) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Benficą
Jan Zieliński (AS Roma) - 7 minut w przegranych 1:2 meczu z Genoa

pomocnicy:
Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut i gol w przegranych meczu 1:2 meczu z BVB
Kacper Kozłowski (Gaziantep) - pauzował za kartki.

Filip Różga (Sturm Graz) - 78. minut w wygranym 2:0 meczu z Altach.
Michał Skóraś (KAA Gent) - 90. minut w wygranym 3:1 meczu z Mechelen.

Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - jego klub nie grał w ten weekend
Sebastian Szymański (Rennes) - 45 minut i gol w wygranym 4:0 meczu z Niceą.

Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 34. minuty i asysta w zremisowanym 2:2 meczu z Udinese.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 90 minut w przegranych 0:1 meczu z Milanem.

Oskar Pietuszewski (FC Porto) - 64 minuty i gol w zremisowanym 2:2 meczu z Benficą.

napastnicy:
Adam Buksa (Udinese) - 15. minut w zremisowanym 2:2 meczu z Atalantą.
Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 29 minut w wygranym 1:0 meczu z Athletikiem.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - mecz przełożony z powodu ataku bombowego.
Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) - 16 minut i żółta kartka w wygranym 4:1 meczu z Levadiakosem.

PIŁKA NOŻNA TYLKO LECHIĘ GDAŃSK MOŻE ZATRZYMAĆ JEDYNIEM BRAK KOMPLEKSU SPORTOWEGO

Mateusz Serkus: może kiedyś będą derby

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Tylko Lechia Gdańsk sukcesywnie pracuje na miano poważnego klubu, a nie tylko widzisz entuzjastów piłki nożnej. O planach mówi Mateusz Szerkus, prezes klubu Tylko Lechia Gdańsk.

Przeskakujecie kolejne ligi piłkarskie. Zaczynaliście w B klasie, a potem przez A klasę, weszliście do klasy okręgowej. Rozwijacie się. Zamierzacie powołać drugą drużynę?

Drugi zespół to takie nasze małe marzenie, ale także wynik potrzeby tego, że przy szerokiej kadrze wielu zawodników nie mieściło się w drużynie. Wysła więc realna potrzeba. Teraz tę kadrę zawężaliśmy, więc jest mniej graczy, bo bardziej stawiamy na jakość. Mimo wszystko chcemy tę drugą drużynę powołać, żeby ogrywać w niej nowych zawodników, aby w perspektywie byli wsparciem w naszej pierwszej drużynie. Zobaczymy jak to wyjdzie, ale to efekt myślenia perspektywicznego i poważnego podchodzenia do tematu.

Jak zmieniacie się pod kątem organizacyjnym?

Tutaj reagujemy na nasze bieżące potrzeby. Kiedy widzimy, że coś źle funkcjonuje lub mogłoby funkcjonować

lepiej, to usprawniamy to. Pewne zmiany wychodzą naturalnie, tak jak zmiany w sztabie szkoleniowym. Jeden z naszych głównych zawodników i napastników Krzysztof Rusinek chciał już zawiesić buty na kołku, więc siłą rzeczy jest dla niego miejsce tam, gdzie się szkoli i trenuje, tworząc dalej dobrą atmosferę w zespole. Na jesieni w klasie okręgowej, nie chcę powiedzieć, że to był zimny pryznic, ale gdzieś tam zobaczyliśmy, co trochę musimy pozmienić, żeby liczyć się w tej stawce. Pozmienialiśmy to i zobaczymy na wiosnę nową, lepszą jakość. Zarówno, jeśli chodzi o organizację, szkolenie i samych zawodników na boisku.

Pierwsza drużyna TLG gra na sztucznej murawie przy ul. Traugutta. Klub już wcześniej przymierzał się do nowego miejsca rozgrywania spotkań. Czy coś w tej kwestii ruszyło?

Cały czas bazujemy w Traugutta. Mamy wsparcie z miasta Gdańska, ale też deklarację, że będzie ono większe, jak będziemy na wyższych szczeblach rozgrywkowych. Potrzebujemy tego wsparcia, bo to kluczowe, aby się dalej rozwijać. Jednocześnie dziękujemy za dotychczasowe wsparcie. Nieustannie trwają poszukiwania i rozmowy na temat tego terenu, na którym moglibyśmy stworzyć



Ludzie TLG: Mateusz Szerkus (w środku), Maciej Kalkowski (z lewej) oraz Rafał Kosznik

boiska i bazę sportową. Myśliliśmy nawet o czymś więcej, czyli stworzeniu kompleksu szkoleniowego ze szkołą mistrzostwa sportowego. To już poważniejszy projekt. Mamy fajny zespół, który nad tym pracuje i myślę, że za jakiś czas będziemy mogli powiedzieć już coś konkretnego.

Siłą Tylko Lechii Gdańsk są ludzie z dużym doświadczeniem. Jednocześnie skoki w ligach sezon po sezonie są coraz trudniejsze. Jak wygląda ta wizja rozwoju klubu na najbliższe lata? Czy jesteście cierpliwi?

Idealnym założeniem jest awans co sezon, ale wiadomo, że to wizje idealistyczne. Patrząc realnie, wiemy że w pewnym mo-

mentcie możemy się zatrzymać. Dlatego też tak mocno pracujemy nad budową tej naszej bazy, boisk, żeby być gotowym na te nowe wyzwania. Wydaje mi się, że z ruchami kadrowymi, skautingiem, przekazywaniem doświadczenia przez starszą kadrę tej młodszej, przekazywaniem biało-zielonych wartości damy sobie radę. Może nas natomiast zatrzymać brak kompleksu sportowego. Pracujemy nad tym, aby w odpowiednim momencie być na to gotowym.

Na naszym lokalnym podwórku pojawił się silny gracz, czyli Czarni Pruszcz Gdański. Deklaruje, że w pewnej perspektywie dla niego celem jest 2 Liga. Jak to

jest z Tylko Lechią Gdańsk? Na pewnych polach będziecie się przeciwieć spotykać.

Jesteśmy otwarci na współpracę. Trzy zimowe wzmocnienia mamy właśnie z Pruszcza Gdańskiego. Można więc powiedzieć, że ta współpraca już się rozpoczęła. Myślę więc, że w tej rywalizacji sportowej będziemy czerpać z własnych doświadczeń. Nie chcę tutaj żadnego sufitu deklarować, bo dla nas „sky is the limit”. Będziemy pieli się w górę, a może nawet kiedyś będą derby Gdańska w Ekstraklasie. Kto wie, zobaczymy.

Jakie macie założenia marketingowe? Jesteście zadowoleni ze swoich zasięgów w mediach społecznościowych?

Na tym etapie jesteśmy zadowolonymi, ale też pracujemy nad tym, aby te zasięgi zwiększać. Widzimy też, co się dzieje, kiedy jest jakieś znane nazwisko w zespole. To przyciąga. Jak chociażby Quebonafide, który gra w Mazurze Radzymin. Wystąpił w Gdyni w zimowym sparingu z Bałtykiem i nagle pojawiło się pełno kibiców, w zasadzie chyba fanów jego muzyki.

Będzie jakiś raper grał w TLG?

Niekoniecznie raper, ale wiadomo, że są typowo piłkarskie nazwiska, które mocno

przyciągają. Kiedy pojawili się u nas Deleu i Marcin Pietrowski, to odbiło się to szerokim echem. Bardzo dużo im zawdzięczamy i dziękujemy.

Stoczniovec Gdańsk ściągnął Dusana Kuciaka, to może wy namówicie na grę Flavio Paixao?

Niewykluczone (śmiech). To na pewno byłby magnes, który przyciągnąłby kibiców i na pewno zrobił te zasięgi. Myślę, że jak na ten poziom rozgrywkowy dział medialny, marketingowy działa dobrze. To nie jest nasz cel numer jeden. Nie mamy parcia na szkło, żeby być jak najbardziej widocznym. Nie chcemy też konkurować z Lechią Gdańsk. Jesteśmy komplementarni i działamy wspólnie. Mamy podpisaną umowę o współpracy, graliśmy mecz towarzyski. Jeżeli będziemy robić dobrą robotę, to już to przyniesie większe zasięgi.

W tej współpracy z Lechią Gdańsk przyjęliście pozycję klubu, który mocno dba o historię i ludzi. Macie tutaj wsparcie tej „dużej” Lechii? Współpracujemy. Nie ukrywam, że nieraz ciężar jest po naszej stronie. Ale to też wynika zupełnie naturalnie w osobie Darka Krawczyka, który ma duże doświadczenie.

©P

Lechia przypomniała sobie jak grać w obronie

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk zagrała świetne spotkanie przeciwko liderowi tabeli. Martwić może tylko uraz Camilo Mena, który wzbudza zainteresowanie innych klubów.

Po meczu najgłośniejsze było o Camilo Menie. Skrzydłowy biało-zielonych rozgrywa świetny sezon, w którym ma już pięć goli i osiem asyst. Mecz z Jagiellonią nie dokończył, bowiem zszedł z boiska trzymając się za mięsień dwugłowy. Do urazu doszło bez kontaktu z przeciwnikiem. Trener John Carver powiedział, że zmiana była profilaktyczna, a jak słyszemy Camilo ma być gotowy na mecz z GKS-em Katowice.

Druga kwestia jest taka, że Krzysztof Marciniak z Canal+

Sport poinformował na platformie X, że do klubu wpłynęła oficjalna oferta transferu dla Mena z MLS na kwotę dwóch milionów euro. Okno transferowe w USA jest otwarte do 26 marca. Czy może dojść do transferu? Na pewno nie przed końcem sezonu i nie za taką kwotę. W Lechii już dawno mówili, że Mena, Iwan Żelizko i Tomasz Bobek nie są na sprzedaż do końca sezonu 2025/26. Poza tym w klubie czekają na zdecydowanie lepszą ofertę niż dwa miliony euro za jednego z kluczowych piłkarzy. Ta takiego pieniądze prezes Paolo Urfer na pewno nie puści Kolumbijczyka.

Lechia w meczu z Jagiellonią zagrała świetnie w ofensywie, ale trzeba zwrócić uwagę na to, jak w końcu zaprezentowała się w grze obronnej. Lider niemal nie zagroził biało-zielonym.



Matej Rodin i cała drużyna Lechii zaimponowali grą w defensywie w meczu przeciwko liderowi

-Przypomnieliśmy sobie jak grać dobrze w defensywie. Naprawdę dobrze to wyglądało i ta wygrana z Jagiellonią to duży sukces i mam nadzieję, że kolejny mecz też zagramy na zero z tyłu. - mówił Matej Rodin, środkowy obrońca Lechii. - Zagrałiśmy bardzo dobry mecz, a Jagiellonii po grze w Lidze Konferencji może teraz trochę brakować energii. Trochę nas to zaskoczyło, że Jagiellonia nie zagrała najlepszego meczu, nie stworzyła sytuacji, ale najważniejsze jest jednak to, że my zagrałiśmy bardzo dobrze i myślę, że to nasz najlepszy mecz w tym sezonie. Może jeden, dwa były podobne.

Lechia w końcu wygrała u siebie w tym roku, bo w dwóch poprzednich meczach zdobyła tylko jeden punkt.

- Bardzo ważne jest, żeby wygrać w domu, bo mamy

wielu kibiców. Zapraszamy na kolejne mecze, żeby było ich jeszcze więcej - powiedział Rodin.

Lechia złapała trochę oddechu po tej wygranej i oddaliła się od strefy spadkowej.

- To prawda, ale jest mała różnica punktowa między czółową piątką ligi, a ostatnimi trzema w tabeli. Dużo drużyn gra o Europę i o utrzymanie. Gdzie ja bardziej patrzę? Jestem obrońcą, to zawsze patrzę pesymistycznie - śmieje się Rodin. - Zawsze patrzę na to, żeby nie popełniać błędów. Walczymy dalej i dobrze to wygląda.

Czy dla Rodina ma znaczenie, czy obok niego gra Bujar Pllana czy Maksym Diaczuk?

- Obaj grają dobrze. Z Maksymem był bardzo dobrze z Jagiellonią, z Pllaną też tak było w kilku wcześniejszych spotkaniach. Trener decyduje o tym, kto gra - zakończył Rodin. ©P